Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 147. — ROK XXXV.

CZWARTEK

31. MAJA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. === KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztowa	Za granica	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4·50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. === ADMINISTRACJA NR. 3344. === DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

„Aneksja" Wilna przez Woldemarasa.

W tych smutnych często czasach mieli czytelnicy polskich pism okazję do wesołości, kiedy się dowiedzieli, że z woli rządu p. Woldemarasa stolicą „Litwy kowieńskiej" będzie odtąd Wilno, nasze polskie Wilno, — i że to postanowienie włączono do nowej, w tych dniach przez prezydenta Smetonę podpisanej konstytucji.

„Okazja do wesołości"!... Bo niepodobna inaczej reagować w pierwszej chwili na ten artykuł nowej litewskiej konstytucji, jak — uśmiechem!... Nie wywołuje on ani oburzenia, ani gniewu. Sam w sobie jest bez sensu i pozbawiony wyczucia rzeczywistości. Jest w nim tylko wiele, aż za wiele, humorystyki, która naszym i zagranicznym satyrykom i karykaturzystom dostarczy nowego materjału do doskonałych kawałów politycznych...

Dyplomata zaś „europejski" będzie musiał po zaznajomieniu się z odnośnym artykułem konstytucji litewskiej powiedzieć sobie, że jednak coś bardzo niedobrze jest z tem państwem, które nie podczas wojny, ale czasu pokoju stolicę swoją, naturalną siedzibę swoich władz wraz z głową państwa, lokuje na terenie obcego państwa.

W tym też duchu naogół odpowiedziała opinja polska na nowy wybryk rządu kowieńskiego, — na wybryk, którego nawet mianem złośliwości kwalifikować nie można. Prasa (poza nielicznemi wyjątkami) zachowała spokój, dowodzący, że się Polska czuje silną i mocną w swych prawach do Wilna, a że ostatnie wystąpienie rządu Woldemarasa na równi traktuje z „historycznym" gestem IMĆ pana Zagłoby i jego niderlandzkim podarunkiem. W ten też sposób należy i na przyszłość traktować żart pp. Smetony i Woldemarasa. Pochody, demonstracje, groźne transparenty nie byłyby na miejscu. Mowcom brakłoby poważnego tematu do referatów i do rezolucyj... Oczywiście nie wyczerpuje to obowiązków rządu, który na „aneksję" Wilna, jakkolwiek humorystyczną, odpowiedzieć winien zwróceniem Kownu uwagi na — mapę polityczną Europy. To jest jego obowiązek ze względu na prawny charakter dokumentu „odbierającego" nam Wilno.

I to jest jedna strona tej sprawy. Prócz niej widzimy — drugą. Jest nią przebijające się przez całą aferę zwycięstwo zastosowanej w ostatnim czasie naszej metody postępowania w stosunku do rządu kowieńskiego... Zrozumieliśmy, że najlepszym sędzią w naszym sporze litewskim jest czas, i że on także jest najlepszym lekarzem na ostrą chorobę kowieńskich polityków. Dlatego z olimpijskim spokojem spoglądaliśmy na wszystkie „psikusy" robione nam przez Kowno w Genewie i gdzieindziej, — z uśmiechem pobłażania słuchaliśmy mów i protestów przeciw „zaborowi Wilna", — z łatwością namówiono nas do podjęcia rozmów z delegacją litewską, — jeździliśmy ochotnie do Królewca i do Berlina, — teraz gościmy delegację litewską w Warszawie. Bo na błazeństwa niema lepszej nad milczenie odpowiedzi! A, gdy Europa chce, by między Warszawą i Kownem zapanowały normalne stosunki, to wszystko należy zrobić, czego trzeba, by nie na nas za fiasco tych planów spadła odpowiedzialność. Tem kierowały się nasze ostatnie rządy w stosunku do Kowna, wiedząc, że **gdzie jak gdzie, ale napewo tutaj, w sprawie litewskiej, ponad wszelką wątpliwość dla nas, nie dla Kowna, pracuje czas.**

„Przeniesienie" stolicy z Kowna do Wilna jest dla nas satysfakcją za dotychczasową wyrozumiałość dla litewskich eskapad. Nasz spokój olimpijski wyprowadził Kowno z równowagi, a pchnął na drogę dla niego najniebezpieczniejszą — ośmieszania się nieprzemyślanemi, komicznemi posunięciami.

W tych właśnie dniach, z okazji pobytu premjera litewskiego w Londynie, pisał „Times" w tonie ostrym o „uporze" Kowna i bez ogródek pod jego adresem oświadczał:

„Poruszanie sprawy Wilna staje się dziś poprostu zaporą w dzisiejszych okolicznościach" (rokowaniach polsko-litewskich).

Cóż napisze organ p. Baldwina teraz, kiedy się dowie, że p. Woldemaras już po zasięgnięciu rad u sir Chamberlain'a zaanektował Wilno dla Litwy?... My się uśmiechamy dobrodusznie, bo nie mamy powodu do smutku, gniew zaś mógłby być źle rozumiany. Lecz Europa nie ma potrzeby krępowania się temi względami, które na nas oddziaływują. Należy się też spodziewać, że p. premier Woldemaras stanie teraz w Genewie, dokąd sprawa polsko-litewska wraca, wobec innych dla siebie nastrojów, niż te, z któremi się dotąd spotykał. Wiernym mu pozostanie niewątpliwie Berlin, specjalnie zainteresowany w rozdmuchiwaniu nieprzyjaźni Kowna do Warszawy. Ale bodaj, czy kogo poza nim, pan Woldemaras znajdzie po swojej stronie! Ośmieszenie się „aneksją" Wilna odosabnia Litwę w gronie państw, które chcą, by je traktowano poważnie, t. j. bez dawania okazji do robienia porównań między chęcią a faktyczną siłą.

W. Z.

Prasa franc. o ekspose min Zaleskiego.

„WYCOFANIE WOJSK Z NADRENJI NIEBEZPIECZEŃSTWEM DLA POLSKI".

Paryż. (PAT.). Omawiając ostatnie przemówienie **ministra Zaleskiego** w senackiej komisji spraw zagranicznych, **Pertinax w „Echo de Paris" podkreśla słuszność** zajętego przez niego **stanowiska w kwestji ewakuacji Nadrenji**, przy czem oświadcza, że **bezpieczeństwo Polski mogłoby być zagrożone w razie wycofania wojsk sojuszniczych z Koblencji i Moguncji**, gdzie ich obecność prócz zapewnienia zapłaty należnych aljantom sum, **służy jeszcze za gwarancję pokojowego zachowania się Niemiec** wobec ich wschodnich sąsiadów. Ten ostatni wzgląd, zdaniem autora artykułu, jest najważniejszy, albowiem jeżeli państwa Europy centralnej w ciągu jeszcze 7 lat będą zabezpieczone przeciwko napadowi ze strony niemieckiej, potrafią dostatecznie się skonsolidować. Gwarancja okupacji Nadrenji, kończy autor, nie może zniknąć bez dania Polsce dostatecznego zapewnienia gwarantującego jej bezpieczeństwo.

ULJANOW PRZENIESIONY DO RYGI.

Warszawa. (Telef. wł.). Jak słychać, b. attache **poselstwa sowieckiego w Warszawie, Uljanow został przeniesiony z centrali w Moskwie do poselstwa w Rydze.**

PRZYJAZD POLEK Z ZA OCEANU DO POLSKI.

Warszawa. (Telef. wł.) W sobotę wieczorem przybywa do Warszawy wycieczka Związku Polek ze Stanów Zjednoczonych. Wycieczka zabawi do 4 czerwca w Warszawie, 5 i 6 spędzi we Lwowie, 7 i 8 w Krakowie, 9 w Katowicach, 10 w Częstochowie, 11 i 12 czerwca w Poznaniu.

—:§:—

Ograniczenie czasu przemówień na 2-em czytaniu budżetu.

90-CIO GODZINNA DYSKUSJA. — 2 GODZ. 40 MIN. DLA CH. D. — 1 LIPCA ZATWIERDZENIE BUDŻETU.

Warszawa. (Telef. wł.). We wtorek w południe odbyła się pod przewodnictwem **marszałka Daszyńskiego konferencja przewodniczących klubów sejmowych, w celu ograniczenia czasu przemówień podczas drugiego czytania budżetu** na plenum Sejmu. Na dyskusję **przeznaczono ogółem 64 godziny dla posłów, oraz 26 dla referentów** i członków rządu. W ten sposób **w przeciągu mniej więcej 90 godzin wyczerpanoby całą dyskusję.** Na B .B. przypada **15 g. 10 min.**, na **PPS. 8 g. 40 min., na Wyzwolenie 6 g.**, na **Zw. Ludowo Narodowy 5 g. 35 min.**, na Klub Ukraińsko-Białoruski **4 g. 30 min.**, na Stronnictwo Chłopskie 4 g. 20 min., **na Piasta 3 g. 30 min.**, na Klub Niemiecki 3 g. 10 min., **na Ch. D. 2 g. 40 min.**, na NPR. 2 g. 34 min., na Klub Żydowski 2 g. 23 min., na Ukraińskich Socjalistów 1 g. 28 min., na komunistów 1 g. 17 min., na Selrob Prawicę 55 min., na Selrob Lewicę 48 min., na **śląską grupę Ch. D. 36 min.**, wreszcie na dzikich 1 g. 12 min. Posiedzenia Sejmu odbywać się będą codziennie od godz. 11 do 14 i od godz. 15.30 do 20.30.

Drugie czytanie budżetu ma być ukończone w dniu 12 czerwca, dwa dni przeznaczone są na trzecie czytanie, 15 czerwca budżet odszedłby do Senatu, skąd ma wrócić 26 czerwca by do **1 lipca cała praca nad budżetem była zakończona.** Na początku dyskusji szczegółowej rozpatrywany będzie budżet ministerstwa rolnictwa, oraz min. reform rolnych.

—oo—

Wyjazd min. Zaleskiego do Genewy.

Warszawa. (Telef. wł.). We środę bieżącego tygodnia **zostanie zakończona dyskusja nad ekspose ministra spraw zagranicznych** w sejmowej komisji spraw zagranicznych. Przy końcu dyskusji **minister Zaleski odpowie na poruszone w niej kwestje.** Minister Zaleski **wyjedzie 1-go czerwca na posiedzenie Rady Ligi do Genewy.** Wraz z nim wyjeżdżają: naczelnik wydziału ustroju międzynar. **Tarnowski**, naczelnik wydz. wschod. p. **Hołówko**, oraz szef gabinetu p. ministra p. **Szumlakowski.**

O czem piszą inni?...

O plan rewizji ustroju.

„Czas" jeszcze raz wraca do odrzucenia przedłożeń podatkowych przez sejm j w artykule p. t. „Bogowie łakną krwi" dowodzi, że stronnictwa sejmowe „łakną coraz wyraźniej krwi rządu, oczywiście w znaczeniu przenośnem". Potem pyta, co robi rząd? I twierdzi, że — **starcie rządu z sejmem jest nieuniknione w jesieni".** Radzi jednak rządowi, by do rozgrywki wyborczej ze stronnictwami wybrał nie ustawy podatkowe (!), ale „teren zasadniczy".

„Tym terenem — pisze — dla rządu korzystnym może być naszem zdaniem jedynie tylko **problem zmiany konstytucji.** Nawołujey już od dawna do tego, aby rząd wystąpił w najbliższych miesiącach w tej sprawie z inicjatywą — i przedstawił parlamentowi projekt ustroju państwa, zgodny z polską racją stanu i z właściwościami narodu. Niech ten ustrój, który Polsce odpowiada, wprowadzany będzie w sposób legalny, a nie siłą faktu czy siłą bagnetu. **Niechaj rząd z tego rodzaju planem w jesieni wystąpi,** to walkę przyjąć będzie mógł **śmiało.** Będzie to walka w obronie idei państwowej przeciwko egoizmowi demagogji najgorszego gatunku. Tę walkę wygra rząd na pewne w przekonaniu wielkiej większości społeczeństwa, a u potomnych uzyska poklask".

Niedawno podkreślaliśmy, że obóz rządowy, który pod hasłem zmiany ustroju szedł do wyborów, nie wyjaśnił dotąd swoich w tej sprawie planów. „Czas" go do tego zachęca. Czy usłucha?

Fermenty w „jedynce".

Także i pisma rządowe zaczynają przebąkiwać o nieporozumieniach w łonie „jedynki".... P. Wojc. Rostworowski przyznaje w „Dniu Polskim" „że w łonie klubu BB. są fermenty, są „dwa skrzydła": demokratyczne i konserwatwne... Oświadcza otwarcie:

„Nie jesteśmy iluzjonistami. Nie wydaje się nam, by współpraca ludzi o tak wielkiem społecznem rozpięciu, zblokowanych w jednym klubie, była łatwą do osiągnięcia i zorganizowania. Muszą być i pozostać rozbieżności poglądów, wątpliwości taktyczne, takie czy inne trudności i tarcia".

Ale też uważa, że **zapowiedzi rozłamów w „jedynce" są przedwczesne.** Do takich wniosków nie upoważniają, jego zdaniem, artykuły (cytowane przez nas) „Przełomu" (organu Związku Naprawy Rzpltej), w których akcentowano odrębności żywiołów konserwatywnych i „demokratycznych" w „jedynce".

„Nie uważamy — pisze — żeby te rozważania, które w formie poważnej troski i lojalnej dyskusji poruszają publicyści „Przełomu", upoważniać mogły kogokolwiek do dalcko idących obaw, ...czy nadziei. Mamy bowiem głębokie przeświadczenie, że na obu skrzydłach Bloku Bezpartyjnego panuje to samo zrozumienie jego zadań i to samo przeświadczenie o konieczności jego utrzymania".

„Jutro socjalizmu polskiego".

W tych dniach odbyły się zloty socjalistycznej młodzieży „TUR" w Łodzi i Sosnowcu. Witał je „Robotnik" z emfazą:

„Ta „rewja sil" oznacza rzecz jedną, najważniejszą: **jutro socjalizmu polskiego jest zapewnione.** Nie poszła na marne wytężona praca Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, szeregu starszych i młodych towarzyszów; po kilku latach wysilku stoimy wobec faktu podstawowego: **istnieje w Polsce masowy ruch młodzieży robotniczej, ruch, który się rozwija pod znakiem Idei Socjalistycznej,** ruch świadomy własnych dróg, samodzielny, pełen wiary".

Kto jeszcze nie uznaje potrzeby katolickich organizacyj młodzieży, o charakterze zdecydowanie społecznym, tego zapewne wyznanie „Robotnika" pobudzi do myślenia.

Krytyka P. P. S. przez socjalistę.

W piśmie „Życie wolne" zamieścił pan Minkiewicz, członek PPS, list otwarty do Centr. Kom. PPS z wezwaniem: „Czas przeciąć wrzód Jaworowszczyzny". Pisze w nim:

„Dziesięcioletnie niepodzielne rządy Jaworowszczyzny w robotniczej Warszawie doprowadziły Polską Partję Socjalistyczną do utraty w niej dwóch trzecich swych wpływów politycznych, a masy robotnicze do zniechęcenia się i odstręczenia od ruchu socjlistycznego.

Nie wolno wyrazić głośno jakiejbądź wątpliwości w zbawienność wszelkich zarządzeń Jaworowszczyzny. W przeciwnym razie jest się oczywistym „bolszewikiem", którego nakazują strzec się jak zarazy. Za **krytykę pijaństwa, uprawianego w lokalu O. K. R. pod osobistą protekcją Jaworowskiego, wzbrania się wstępu do lokalów partyjnych, ba! nawet zawiesza się bez sądu w czynnościach i prawach.**

„**Bagno zaciąga powoli i wielu starszych członków organizacji, robociarzy i inteligentów...** Niejeden, ongiś szlachetniejszy z natury towarzysz, dziś bez namysłu popełnia czyny etycznie nieraz mocno wątpliwe, a socjalistycznie wręcz niedopuszczalne... **Zużywanie pieniędy, przeznaczonych na oświatę i kulturę, na zgoła inne cele"...**

Na te oskarżenia odpowiada „Robotnik". że — p. Minkiewicz nie zmniejszył trudności PPS przez ogłoszenie swego listu.

Decydujące walki w Chinach.

Przed bramami Pekinu. — Europejczycy chronią się do Tiensinu. — Rola Japonji i Ameryki. Sowiety znowu na widowni.

Zawierucha chińska zbliża się do kulminacyjnego punktu. Walka o Pekin, stolicę „Kraju Środka" zadecyduje niechybnie o przewadze tej czy drugiej strony wojującej. Południowi zbliżają się w szybkim tempie pod Pekin, który został przezornie ewakuowany przez władzcę Mandżurji Czan-Coo-Lina. Ewakuowano nawet pewną część taboru kolejowego, który wywieziono w kierunku Tiensina. Jak wynika z dotychczasowych operacji wojennych, armja południowa pod dowództwem generałów Fenga i Czan-Kaj-Szeka zmierza do zawładnięcia Pekinem bez walki w murach miasta. W wyniku krwawego starcia czołowe oddziały południowych zdobyły już Kalgan, stanowiący klucz strategiczny do Pekinu od strony północno-wschodniej i przeszły do ataku wzdłuż linji Kalgan-Pekin. Półkole zacieśnia się coraz więcej, grożąc Czan-Coo-Linowi nieuchronną stratą stolicy Chin, i zmuszając go temże samem do pełnego odwrotu zdezorjentowanej i upadającej na duchu armji północnej.

W bratobójczej walce narodu chińskiego bezpośredni udział wzięła tylko Japonja. Inne mocarstwa jak Anglja, Ameryka i Sowiety zajęły pozycję wyczekującą. **Z Pekinu przeniesiono placówki dyplomatyczne wraz z archiwami do Tiensinu (na wschód od Pekinu), gdzie złączone oddziały angielskie, francuskie, mają bronić życia i mienia znajdujących się japońskie i włoskie w sile 12 tys. żołnierzy, tam ośmiu tysięcy cudzoziemców przed ewentualnem wtargnięciem armji południowej.** Również Ameryka wysłała silne oddziały w ślad za ekspedycją japońską, nie chcąc dopuścić do powtórzenia tragedji w Tsinan-Fu, która groziła rozwinięciem konfliktu chińsko-japońskiego do rozmiarów wielkiej wojny. Niebezpieczeństwo na razie przynajmniej minęło. Zatarg chińsko japoński zlokalizowano i odebrano mu znaczenie międzynarodowe dzięki kategorycznej deklaracji rządu japońskiego, który oświadczył, że ekspedycja wojskowa ma na celu tylko obronę poddanych japońskich i nie oznacza zwiększenia siłą wpływów japońskich w Chinach.

Deklaracja Japonji uspokoiła zwłaszcza Amerykę, śledzącą zaborcze posunięcia „Synów wschodzącego słońca" w Chinach. Mimo to przedstawiciel amerykański w Tiensinie odmówił współpracy z władzami japońskiemi. **Veto Ameryki w polityce japońskiej w Chinach** wciągnęłoby znowu Japonję w konferencję „pokojową", która napewno ograniczyłaby konkretnie wpływy Japończyków na Dalekim Wschodzie. Wszak pod naciskiem głównie Stanów Zjednoczonych musiała Japonja na konferencji waszyngtońskiej w 1922 r. zrezygnować z prowincji Szantung i cofnąć się z Tsintao.

Zwycięstwa armji południowych zwróciły baczniejszą uwagę Rosji Sowieckiej na bieg wypadków. W komitecie „kominternu" daje się zauważyć znaczne ożywienie. Łączność **pomiędzy moskiewskim „Kominternem" a chińskim generałem Fengiem nie ulega wątpliwości,** czego dowodem jest przekazanie z Moskwy do Szanghaju w ciągu ubiegłego tygodnia poważnych sum w walucie amerykańskiej i angielskiej. Dzionniki zagraniczne podały nawet wiadomość, jakoby Cziczerin przyjął onegdaj wdowę po dr. Sun-jat-senie, która w półgodzinnej rozmowie poruszyła kwestję wznowienia stosunków między Sowietami a Nankinem. Krok ten miała uczynić wdowa, działaczka chińska, z polecenia rządu nankińskiego. **Oznacza to nową falę wpływów sowieckich, które załamały się w ubiegłym roku.** Wprawdzie obecnie Sowiety nie posiadają nawet części tego wpływu, który miały w epoce organizowania przewrotu przeciw-europejskiego w Kantonie, a zwłaszcza później, gdy doprowadziły do rozszerzenia się wpływu Kantonu na środkowe Chiny, jednak emisarjusze sowieccy zdołali bardzo zręcznie zakorzenić głęboko nasienie komunizmu na gruncie nacjonalistycznym i doprowadzić do niebywalego wprost rozkwitu nacjonalizmu chińskiego, którego zarzewie rzucił dr. Sun-jat-sen „twórca Chin".

Z programu nacjonalistów wynikają jasno dwie rzeczy: zorganizowanie życia wewnętrznego na podstawie mocno-radykalnych społecznie wskazań Sun-jat-sena i wyzwolenie się całkowite z pod opieki cudzoziemskiej. Udział Sowietów pośredni czy też bezpośredni w walkach chińskich oznaczałby nowe chmury, na horyzoncie Dalekiego Wschodu, które mogłyby wywołać międzynarodową burzę i wciągnięcie w nią mocarstw zagranicznych.

M. B.

Święto kultury polskiej.

100-LECIE ZAKŁADÓW IM. OSSOLIŃSKICH.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt odbyła się we Lwowie imponująca uroczystość obchodu stulecia Zakładów Narodowych imienia Ossolińskiego. O godz. 9-tej rano odbyła się w katedrze obrządku łacińskiego uroczysta msza święta, celebrowana przez ks. kan. Badeniego w zastępstwie arcyb. Twardowskiego. Po nabożeństwie uczestnicy udali się przed gmach Ossolineum, gdzie o godz. 10-ej nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej z popiersiem fundatora zakładów Józefa Maksymiljana Ossolińskiego. Przed odsłonięciem przemówił prof. Gubrynowicz. Imieniem zakładów przyjął pomnik i podziękował kurator Lubomirski. O godz. 11.30 odbyła się w auli uniwersytetu Jana Kazimierza uroczysta akademja, rozpoczęta kantatą „Gaude Mater Polonia", odśpiewana przez chór towarzystwa muzycznego. Aula i galerje były wypełnione po brzegi. Na akademję przybył minister oświaty dr. Dobrucki. Zjawili się również przedstawiciele wszystkich uniwersytetów polskich, senat akademicki w komplecie, rektorowie wyższych uczelni, przedstawiciele świata naukowego i wiele wybitnych osobistości miasta. Przybyli również przedstawiciele wszystkich miejscowych władz państwowych i wojska, konsulowie państw obcych oraz goście, a między nimi dyrektor Institut de France prof. Bourgeois, prof. Czalabek w imieniu czechosłowackiego ministerstwa oświaty, konsul czeski Stilip. prof. Horak z Pragi i wielu innych.

Uroczystość zagaił rektor uniwersytetu Jana Kazimierza ks. prof. Gerstman. Następnie przemówił obecny kurator zakładu Lubomirskich, który zobrazował owoce pracy 3-ch pokoleń około rozwoju zakładu. Dalej przemawiał dyrektor zakładu Bernacki, który nakreślił również historję powstania zakładu, oraz trudności, z jakiemi spotykać się musieli pierwsi kuratorowie. Następnie przemawiali imieniem m. Lwowa komisarz rządu Strzelecki, imieniem Polskiej Akademji Nauk prof. Rozwadowski, im. Un. warsz. prof. Handelsman, uniw. krak. prof. Semkowicz, imieniem uniw. poznańskiego i Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu prof. Grabowski, w imieniu uniw. wileńsk. prof. Modelski oraz w imieniu Institut de France prof. Bourgeois, prof. Abraham imieniem Tow. Filozoficznego, kasy imienia Mianowskiego w Warszawie, komitetu polskiego instytutu Międzynarodowej Pracy Kulturalnej i Związku Polskich Tow. Naukowych prof. Twardowski, imieniem ruskiego Tow. im. Tarasa Szewczenki prezes Studziński, imieniem „Germanisches Muzeum" w Norymberdze dyr. Hahn — Muzeum Narodowego w Pradze prof. Doleński, Muzeum Czartoryskich prof. Kallenbach, Bibljoteki ordynacji Krasińskich w Warszawie dyr. Krasiński, prezydjum miasta Krakowa Kaz. Witkiewicz, który złożył przy tej sposobności ozdobny adres pamiątkowy na rzecz zakładu, w im. Ministerstwa oświaty naczelnik wydziału bibljotek Demby, Ruskiego Narodnego Domu we Lwowie — komisarz Baczyński, Tow. przyjaciół nauk i bibli. w Toruniu — prof. Mockowski, Tow. miłośników książki w Warszawie — dyr. Maszkowski oraz wielu innych.

Akademja zakończyła się kantatą, odśpiewaną przez chór towarzystwa muzycznego. W końcu kustosz Tyszkowski odczytał spis depesz, nadesłanych ze wszystkich stron państwa oraz od uniwersytetów i towarzystw naukowych z zagranicy.

Na urządzonem z okazji stulecia Ossolineum przyjęciu przemawiał min. Dobrucki, podnosząc z uznaniem znaczenie kulturalne tej zasłużonej placówki, która stanowi nietylko mauzoleum pamiątek przeszłości, ale i warsztat bieżącej pracy twórczej.

ZJAZD BIBLJOTEKARZY I BIBLJOFILÓW WE LWOWIE.

W Zielone Święta rozpoczął swe obrady w auli uniwersytetu Jana Kazimierza zjazd bibljotekarzy i bibljofilów. Zjazd zagaił prof. dr. Łebicki, składając na wstępie hołd pionierom bibljofilstwa polskiego Załuskiemu, Ossolińskiemu i Lubomirskiemu. Ukonstytuowało się kilka sekcji, które obradują nad sprawami bibljotekarstwa.

ZJAZD GEOGRAFÓW WE LWOWIE.

Równocześnie Trzeci Ogólny Zjazd Nauczycieli-Geografów we Lwowie zgromadził przeszło 650 uczestników ze wszystkich dzielnic Polski w auli Politechniki lwowskiej. Na otwarcie obrad przybył minister oświaty Dobrucki, przedstawiciele wyższych uczelni, świata naukowego geograficznego i pokrewnych. Cały świat geograficzny polski zebrał się prawie w komplecie. Przybyli również przedstawiciele miejscowych władz państwowych i miejskich. Obrady zagaił senjor geografów polskich prof. dr. Eug. Romer, poczem rozpoczęły się posiedzenia sekcji zjazdowych, na których poruszano sprawy programowe, kwestję kształcenia nauczycieli geografji i sprawę nauki geografji w szkołach powszechnych i średnich wszelkich typów.

Jeszcze choczeńskie dzwony.

Przed kilku dniami podał „Naprzód" dwa dokumenty w sprawie słynnego włamania się pos. Putka do kościoła w Choczni w związku z zawieszeniem dzwonów. Podając te dokumenty w dosłownem (!) brzmieniu pozwolił sobie organ P. P. S. na objaśnienia, które przeciwstawiając zarządzenie starostwa zarządzeniom władz wyższych zwracały się przeciw autorytetowi władz państwowych. W związku z tem zamieścił „Naprzód" w ostatnim numerze nadesłane mu wyjaśnienie — jak pisze — **„ze źródła urzędowego".** W ważniejszych ustępach brzmi ono:

„Ponieważ przebieg wspomnianego sporu i stanowisko władz państwowych w tej sprawie zostały przedstawione w powyższym artykule nieściśle, przeto należy wyjaśnić, że **województwo już od pierwszej chwili stanęło na tem stanowisku, iż do zawieszenia dzwonów w wieży kościelnej, która już od szeregu lat była używaną za dzwonnicę i w swoim czasie, przed budową na podstawie przepisów ustawy budowlanej konsentowaną, nie jest potrzebny nowy osobny konsens policyjno-budowlany,** a jedynie ze względów bezpieczeństwa wymaganem jest, by zawieszenie dzwonów odbyło się pod nadzorem technicznego kierownika, którego rzeczą będzie zbadać odpowiednio wytrzymałość urządzenia wieżowego ze względu na zaszłe ewentualne w międzyczasie zmiany w tem urządzeniu.

Wydane ściśle w tym duchu zarządzenie województwa starostwo w Wadowicach zrozumiało niewłaściwie i wymóg zawieszenia dzwonów zgodnie z przepisami policyjnemi przez znawcę technicznego zidentyfikowało z koniecznością uzyskania na cel powyższy konsensu policyjno-budowlanego, jakkolwiek w reskrypcie województwa (z dnia 10 kwietnia, L. Ad 4397/5) o konsensie takim nie było mowy.

To też reskryptem z dnia 7 bm. L. Ad 5194 **województwo zmuszone było zwrócić uwagę starostwa na mylną interpretację swego zarządzenia** z dnia 10 kwietnia 1928 r. L. Ad. 4397/5, co spowodowało sarostę do wystosowania w tej sprawie dalszego pisma z dnia 8 maja br. L. Ad 7596/13.

Stąd też pochodzi pozorna sprzeczność między obu cytowanemi in extenso w artykule „Naprzodu" reskryptami starostwa wadowickiego".

W ten sposób upada „podstawa prawna", na której opierał się pos. Putek wyłamując drzwi kościelne.

Ćwiczenia artylerji plagą dla Podhala i letników.

Otrzymujemy z Podhala następującą korespondencję:

Powszechnie słychać się dają narzekania na tą bolączkę nietylko Podhala, ale można rzec letników całej Polski, jaką są ćwiczenia wojskowe artylerii. Podhale — jak ktoś nazwał — to „płuca całej Polski", a jeżeli co roku wojsko zamknie i odetnie od świata całą doline Czarnego Dunajca właśnie na czas sezonu, to te płuca Polski ścieśniają się gwałtownie, tamując oddech. Bo przecież to jest dolina jedna z dwóch, któremi prowadzą gościńce w Tatry — dolina przepiękna (Chochołów, Witów), cicha z dobrym gościńcem, po którym jednak nie tłuką się całymi dniami automobile i nie wytwarzają tumanów kurzu, z bliskim dostępem do kolei w Podczerwonem, dolina otoczona wioskami pięknie położonemi. Gazdowie nie budują w tej okolicy willi dla letników, a do tych nie dopuszcza ostre strzelanie i nic też dziwnego, że letnicy muszą rezygnować z przepełnionych in-

nych dostępnych wiosek podhalańskich i osiadać coraz gęściej w różnych Makowach i Jordanowach. Dołączmy do tego zamykanie dróg w całej okolicy Cz. Dunajca, a przez to przerwanie tak chętnie deptanego przez młodzież całej Polski turystycznego traktu Beskid—Babia góra—Orawa—Zakopane, przerwanie drogi automobilowej Kościelisko—Czarny Dunajec—Spytkowice, odcięcie całej prawie polskiej Orawy od kolei w Cz. Dunajcu — dołączmy i ten ciągły szum samolotów i odgłos wystrzałów, który szarpie nieustannie nerwami tak bardzo wyczekującymi spokoju u letników w całej niemal przestrzeni Podhala, a przekonamy się, że sprawa przeniesienia ćwiczeń artylerji z Podhala obchodzić powinna całą Polskę.

Ale dla mieszkańców tej części Podhala te ćwiczenia są prawdziwą plagą. Oni to są narażeni czy w domu, w którym żołnierze manipulują pociskami, czy w polu, gdzie pod nogami krowy wybucha pocisk zapomniany, im to odbiera ćwiczenie wojskowe zarobek i dochody, jakie przynoszą letnicy, oni są poszkodowani. bo nie mogą paść bydła, nie mogą dobrze obrobić „rzepy" (ziemniaki), jedynego produktu żywnościowego, nie mogą w swoim czasie kosić łąk i t. d. i t. d. Już najbardziej sześciotygodniowy pobyt wojska odbija się na stosunkach moralnych ludności. Ile zgorszenia zasieje się we wsi gęsto zabudowanej, w której ani jedno słowo, ani jedno żołnierskie przekleństwo nie przejdzie, by nie pozostawiło śladu? Czy jednak temu wszystkiemu złu nie możnaby zaradzić? Czy wojsko nie ma rzeczywiście lepszych lub przynajmniej dobrych terenów do swoich operacyj artyleryjskich? Czyba rozległe pastwiska nad Wisłą od Tarnowa aż do Sanu mogłyby tak samo służyć, a te pustki od Krakowa prawie po Będzin, Sosnowiec, Olsztyn, Miechów, byłyby o wiele nawet odpowiedniejsze i bliższe. Tam na wielkich przestrzeniach mogłyby rozwinąć się wszystkie rodzaje broni (harce lotnicze). Tam by znalazła artylerja teren i pagórkowaty (góry) i równinę i piaski i otwarte drogi i skały, tamby wprawiała się do trudności terenowych i do działania pod ciśnieniem powietrza przeciętnem (a nie na 660 m.). A co najważniejsze, tam nie potrzebaby płacić wcale szkód (zjeżdżonych pól, dziur po granatach), a raz postawione baraki lub ziemianki służyłyby zawsze na mieszkanie bez opłacania corocznie kwater. Należałoby przyzwyczajać żołnierza do budowy ziemianek dla siebie i dla koni, bo wojna przyszłości przy tak rozwijającym się u naszych wrogów lotnictwie, będzie jeszcze bardziej podziemną jak była nad Piawą lub Marną. Zdaje się, że wszystko przemawia za tem, by Podhale uwolnić od takiego ciężaru — ale cóż, nie można czekać, by same władze wojskowe dały dopiero inicjatywę. Zatem nie pozostaje nic innego, tylko kołatać do odpowiednich władz. Niechże więc wszyscy, którzy pragną, by Podhale całe stało się jednem spokojnem letniskiem, niechże ci, którym chodzi o skarb państwa i ci, którym chodzi o ludek góralski, połączą swoje głosy i przekonają nasze władze, że przeniesienie ćwiczeń artyleryjskich (które jak się dowiaduję, mają stale się odbywać na Podhalu) na inne, odpowiedniejsze terena, będzie z wielkim zyskiem dla skarbu, dla wojska, dla letników, a najbardziej dla biednej ludności góralskiej. I. J.

Ochrony dla dzieci w wieku przedszkolnym

Ministerjum oświecenia przystąpiło do rozszerzenia **sieci ochron dla dzieci w wieku przedszkolnym.**

W Polsce jest 1.430 ochron, do których uczęszcza 83.912 dzieci. Wychowawczyń zatrudnionych jest 2.056. Samorządowych w tej liczbie jest 409 ochron z frekwencją 26.986 dzieci. Reszta to przedszkola prywatne, lub społeczne.

—oo—

ROZPRAWA PRZECIWKO KOMUNISTOM ODROCZONA.

Berlin. (PAT.). Zapowiedziana na dziś w południe **rozprawa** w trybie przyspieszonym **przeciwko aresztowanym komunistom polskim, została w ostatniej chwili ponownie** odroczona. Władze sądowe zakomunikowały jedynie, że cała sprawa i dochodzenia skierowane zostały na zwykłą normalną drogę sądową. Dotychczas jeszcze 21 aresztowanych pozostaje w więzieniu. Obrońca aresztowanych adwokat Rosenfeld pertraktuje o **uwolnienie ich za kaucją.**

Na ziemiach Rzplitej.

Szkoła spółdzielcza powstała w Jarosławiu.

Wzmagający się ruch spółdzielczy odczuwa powszechnie brak wykwalifikowanych ludzi do roboty spółdzielczej. Chodzi tu o spółdzielców o średniem wykształceniu, którzyby poza kwalifikacjami zawodowemi posiadali głębokie zrozumienie dla wzniosłej idei spółdzielczości i dzierżyli wysoko sztandar etyki w życiu spółdzielczem. O takich założeniach powołano w Jarosławiu do życia szkołę spółdzielczą. Założona z inicjatywy szerokiej bazy spółdzielczej ziemi jarosławsko-rzeszowskiej, daje gwarancję, że odda sprawie spółdzielczej niemałe usługi. Szkoła spółdzielcza trwa jeden rok i opiera się na przedwstępnem wykształceniu handlowem. Warunkiem wstępu jest ukończenie trzyletniej średniej szkoły handlowej, której szkoła spółdzielcza jest niejako dalszem przedłużeniem studjów zawodowych w kierunku specjalnym. Bliższych informacyj o organizacji szkoły i wpisach udziela Dyrekcja szkoły handlowej w Jarosławiu (Małopolska).

Znów katastrofa samolotu

2 osoby zabite.

Onegdaj uległ katastrofie dwupłatowiec typu „Peuget", należący do 1 p. lotn. Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy samolot zdążający ze Lwowa do Warszawy, nad folwarkiem Pólki koło Puław doznał złamania skrzydła. Nastąpiło to na wysokości 100 metrów. Samolot runął, rozbijając się doszczętnie. Na miejscu ponieśli śmierć pilot kpt. Juljan Dąbrowski i plutonowy Mieszkowski. Zwłoki zabitych zabrane zostały przez dowództwo parku lotniczego w Dęblinie.

—o—

ZJAZD DELEGATÓW STOW. CHRZEŚĆ. NAR. NAUCZ. SZK. POWSZ. W dniach 27 i 28 bm. odbył się we Lwowie VI. walny zjazd delegatów Oddziału lwowskiego Stow. chrz. nar. nauczycielstwa szkół powsz. z Kuratorjum Okr. Lwowskiego. Na zjeździe oprócz delegatów Stow. jawili się przedstawiciele władz i organizacyj. Powszechną uwagę zwróciła nieobecność przedstawiciela Kuratorjum Okr. Szk. Lw. Na zjeździe powzięto cały szereg uchwał programowych i organizacyjnych i dokonano wyboru władz.

USTNY EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI W PAŃSTWOWEM GIMN. IM. HEM. ST. ŻÓŁKIEWSKIEGO W ŻÓŁKWI odbył się w dniach 21 i 22 maja b. r. pod przewodnictwem Dyr. M. Radomskiego. Z 27 uczniów klasy VIII do egzaminu, 2 reprobowano. Świadectwa dojrzaegzaminu, 2 reprowano. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Adler Bron. Antoniewicz Mik., Aleks., Bajsarowicz Józef, Chamiec Jan, Chrapko Rob., De Corde Eug., Dżedżyk Józ. Jan, Karpiński Bron., Kosior Leop., Lifschütz Józ., Olszański Bor., Pander Kaz. Wład., Feleński Roman, Stallmeister Hen., Wilder Alb. Tad., Wołek Józ.

SAMOLOT TRANSATLANTYCKI JUŻ PRZYBYŁ DO WARSZAWY. Onegdaj wylądowali na lotnisku w Warszawie przybyli z Amsterdamu lotnicy polscy, por. Kalina i por. Szałas, wraz z sierż. Klosinkiem. Lotnicy odbyli lot z Amsterdamu do Warszawy na trójsilnikowym samolocie Fokkera, przeznaczonym do lotów transatlantyckich. Przybyłych powitali na lotnisku minister komunikacji Romocki, płk. Rayski, przedstawiciele Ligi Obrony Pow. Państwa, oraz liczne rzesze publiczności.

PIECZĘĆ KOMORNIKA NA MAJĄTKU GMINNYM. Miasto Żelechów w województwie lubelskiem nie zapłaciło firmie „Kalinowski i S-ka" kilkunastotysięcznej należności za dostarczone samochody. Mimo że wszystkie instancje sądowe przyznały firmie należność, magistrat nie chciał ani płacić ani dopuścić komornika do przeprowadzenia egzekucji. Dopiero na orzeczenie sądu najwyższego komornik nałożył pieczęcie na majątek gminy.

STOLICA SIĘ BAWI. W ciągu ubiegłych dwu dni zgodnie z istniejącym zwyczajem, na skutek strzelaniny na wiwat w Warszawie zostało rannych 52 osób, poza tem 8 osób zostało rannych na skutek rozpraw nożowych.

KTO PODPALA LASY POLSKIE NA POGRANICZU LITEWSKIEM? Według doniesień z pogranicza na odcinku granicy polsko-litewskiej w rejonie Kalwarji w kilku naraz miejscach wybuchł pożar lasów. Znaczne połacie lasu spłonęły mimo akcji ratunkowej ze strony polskiej.

SKAZANIE WYRODNEJ MATKI. Przed poznańskim Sądem Okr. stanęła niejaka Władysława Bienertowa oskarżona o morderstwo swojej nieślubnej córeczki. Oskarżona broniła się, twierdząc, iż dziecko samo umarło. Sąd po wysłuchaniu świadków skazał Bienertową na 2 lata więzienia.

Z całego świata.

Fabryka śmiertelnych gazów zamknięta.

148 OFIAR HAMBURSKIEJ KATASTROFY.

„Berliner Tageblatt" donosi z Hamburga, że fabrykacja phosgenu w zakładach Stolzenberga trwała od r. 1925 do 1926, utrzymywana była jednak w całkowitej tajemnicy, co się udawało tembardziej że doświadczenia i próby, czynione w fabryce, przeznaczone były dla fabryki budowanej w Rosji sowieckiej. **W fabryce hamburskiej pracowali wyłącznie pracownicy komunistyczni, którzy tej tajemnicy dotrzymywali ściśle.** Jednocześnie „Voss. Ztg." donosi z Hamburga, że w ostatniem dochodzeniu stwierdzono skandaliczny fakt, iż firma Müggenberg, która przejęła w swoim czasie zakłady Stolzenberga, zostawiając im tylko zapas fosgenu, sama w swych zakładach posiadała jeszcze znaczne **ilości tego gazu trującego,** które w ciągu ub. r. zniszczyła w ten sposób, **iż wypuściła fosgen na powietrze przez kominy swych zakładów fabrycznych, narażając przez to niemal cały Hamburg na nieobliczalną katastrofę.** Fabryka Müggenberga została przez władze opieczętowana.

W szpitalach Hamburga i miasteczka Harburg przebywa jeszcze 148 osób, zatrutych fosgenem.

Znów wykrycie fabryki fosgenu w Niemczech.

Opinja publiczna jest znowu poruszona **odkryciem olbrzymich magazynów fosgenu w Heyden tuż pod Drezneim,** a zatem w pobliżu wielkiego miasta, którego mieszkańcy każdej chwili narażeni są na straszliwą śmierć od uduszenia gazem fosgenowym. Fabryka pochodzi z czasów wojny i wyrabia gaz, który składa nie w tankach, lecz w ogromnych, 40 kg. butlach. Życie tysięcy mieszkańców zależy od nieostrożności jednego nawet robotnika lub najmniejszego nieszczęśliwego wypadku. **Fabryka fosgenu w Heyden pod Drezneim posiada 27.000 kg. gazu na składzie.**

„Italja" zginęła bez wieści?

EXPEDYCJE RATUNKOWE.

Rząd norweski zwrócił się do **rządu sowieckiego, by skłonić go do wysłania samolotów i statków wojennych sowieckich, stacjonowanych w Archangielsku, na poszukiwanie areostatku „Italja".** Równocześnie rząd norweski wydał rozkaz parowcowi „Hobby Tronsoe" wyjazdu do ziemi Franciszka Józefa, celem odszukania „Italji". Parowiec rządowy „Hobby Tronsoe" oraz parowiec włoski „Citta di Milano" udały się na poszukiwanie zaginionego areostatku włoskiego.

W Oslo odbyła się u ministra obrony krajowej konferencja, w której wzięli udział Roald Amundsen, Sverdrup Isachsen i kpt. Riiser Larsen. Larsen wyraził **gotowość podjęcia natychmiast przygotowań do lotniczej ekspedycji ratunkowej dla gen. Nobile.**

W fachowych kołach lotniczych przypuszczają, że 3 radjostacje nadawcze znajdujące się na areostatku „Italja", musiały ulec uszkodzeniu, albo też, że prawdopodobnie **„Italja" wyczerpawszy zapasy benzyny, unoszona jest wiatrem w kierunku ziemi Franciszka Józefa.**

Wobec niepokojącego braku wiadomości o locie sterowca włoskiego „Italja", który jak wiadomo dokonał w ostatnich dniach lotu do bieguna północnego, dziennik paryski „Echo de Paris" zwrócił się z prośbą o opinję co do losu ekspedycji włoskiej do uczonego francuskiego dr. Charleff. Zdaniem uczonego, brak wiadomości od załogi „Italja" może trwać nawet dłuższy czas, a pomimo to niema podstaw do pesymistycznych przypuszczeń.

—oo—

750 00 uczniów Lenina

DEMONSTRUJE KRWAWO NA UL. BERLINA

Onegdaj doszło na ulicach Berlina do krwawej rozprawy między komunistami a policją. Na odbyty w Zielone Święta kongres komunistyczny t. zw. „Czerwonej gwardji" w Berlinie, przybyły z miast prowincjonalnych oddziały komunistyczne, które urządziły wieczorem w Charlottenburgu pochód demonstracyjny, liczący kilka tysięcy uczestników. Pochód ten zatamował całkowicie ruch na ulicy Bismarka. Demonstranci stawili opór policji, usiłującej otworzyć drogę. Gdy jeden z policjantów został obalony przez uczestników pochodu, inni policjanci użyli broni palnej. **Jeden z demonstrantów, oraz jedna kobieta i dziecko zostali zranieni od kul. Kilkanaście innych osób odniosło rany wskutek ścisku.** Pomimo szeregu aresztowań, przeprowadzonych przez policję, pochód uformował się na nowo i pociągnął dalej.

Sam kongres poza krwawem zajściem w sobotę, odbył się najzupełniej spokojnie. W niedzielę odbyła się **wielka manifestacja komunistyczna, w której wzięło udział około 40 tysięcy uczestników.** Wbrew zapowiedziom komunistów, że na ten kongres przybędzie z prowincji około 120 tysięcy komunistów, okazało się, że ilość przybyłych wynosi zaledwie 30 tysięcy. **Nie mniej jednak dalsza demonstracja komunistyczna w Lustgartenie zgromadziła 75 tysięcy uczestników.** Komunikat policyjny o wypadkach sobotnich stwierdza, że dotychczas zdołano ustalić, że z publiczności zostały ranne 4 osoby, z tych jeden ranny komunista zmarł. Z policjantów kilkudziesięciu zostało rannych i pokaleczonych.

Kard. Kakowski w Londynie.

Po przyjeździe do Londynu, ks. kard. Kakowski był obecny na nabożeństwie w kościele Ojców Oratorjanów. Po południu zaś odprawił nieszpory w katedrze westminsterskiej. Następnie ks. kardynał przyjmował w poselstwie panie z kolonji polskiej. Wieczorem był obecny na obiedzie i przyjęciu, wydanem przez kard. Bourna w pałacu arcybiskupim.

Nietakt i prowokacja Niemców

wobec Polski na wystawie prasy w Kolonji.

Jak donoszą dzienniki, na międzynarodowej wystawie prasy w Kolonji, **w kiosku poświęconym G. Śląskowi umieszczono mapę Śląska polskiego i niemieckiego w żałobnej obwódce i z czarnym krzyżem krzyżackim** na wierzchołku. Obok znajduje się napis **„Niemcy w niewoli"** i drugi „Kraj graniczny — trzymajmy dla niemczyzny"! Propagandę tę zainicjowali przemysłowcy niemieccy zgrupowani w gliwickim Berg- und Huettenverein. Podobno ma nastąpić interwencja konsulatu polskiego w Berlinie w tej sprawie.

—o—

MAKSYM GORKIJ PRZYJECHAŁ DO MOSKWY.

Jak donosił Pat, wczoraj przyjechał do Moskwy Maksym Gorkij, w towarzystwie syna — powitany na dworcu przez licznych przedstawicieli organizacji publicznych, delegacje robotnicze i literackie oraz licznie zebraną publiczność, która wznosiła entuzjastyczne okrzyki na cześć znakomitego pisarza.

PROPAGANDA MUZYKI POLSKIEJ NA MORAWACH. W niedzielę 20 maja br. odbył się staraniem Konsulatu R. P. w Mor. Ostrawie recital muzyki polskiej w tamt. Domu Polskim. wykonawcą programu był pianista i kompozytor polski prof. Wład. Burkath z Warszawy. Program wieczoru objął wyłącznie muzykę polską: Chopina, Paderewskiego, Fitelberga, Różyckiego, Szymanowskiego i Burkatha. Koncert prof. Burkatha połączony z odczytem jego o muzyce polskiej od Chopina do epoki współczesnej spotkał się z uznaniem zgromadzonego wychodźctwa polskiego, jakoteż przedstawicieli prasy i czeskich sfer muzycznych. Bezpośrednio przed Mor. Ostrawą, koncertował prof. Burkarth w Orłowej dla tamt. ludności polskiej, uczniów, tamt. gimnazjum polskiego oraz grona profesorskiego.

SAMOLOT LINDBERGHA W MUZEUM. Słynny samolot Lindbergha, na którym lotnik odbył podróż przez Ocean Atlantycki, oraz przeleciał kilkadziesiąt tysięcy mil nad Ameryką Północną i Środkową, przewieziony został do Smithsonian Insitution w Waszyngtonie, w którem to muzeum będzie umieszczony na wieczne czasy.

SAMOLOT WPADŁ W TŁUM. Na lotnisku paryskiem podczas konkursów lotniczych jeden z samolotów stracił równowagę i spadł w tłum, raniąc 13 osób. Osiem z nich odniosło ciężkie rany, jedna odwieziona do szpitala zmarła.

PIORUN ZABIJA 8 DZIEWCZĄT. W pobliżu Landsberga nad Wartą w czasie gwałtownej burzy piorun uderzył w drzewo, pod którem schroniła się grupa dziewcząt. Skutki uderzenia były straszne. 8 dziewcząt zostało zabitych, 3 ciężko ranne, a 5 odniosło lżejsze obrażenia.

JAK WYGLĄDA AMNESTJA SOWIECKA? Do Wilna przybył z Mińska, uciekłszy z więzienia, b. pułkownik armji carskiej, Grigorjew. Pozostawał on dłuższy czas na emigracji, jednak dowiedziawszy się o t. zw. amnestji sowieckiej, darowującej wszystkim byłym oficerom armji carskiej ich przewinienia, powrócił do ojczyzny. Po przekroczeniu granicy gdy stanął w Mińsku, został za dawne przewinienia względem rządu sowieckiego aresztowany i osadzony w więzieniu, **z którego** zbiegł przed kilku dniami.

Rzeczy ciekawe.

Asceci w Indjach.

Rodzaje ascezy. — 16 lat bez ruchu. — Asceza „ośmiu członków". — Asceci „sadhu". — Narkotyki jako środki pomocnicze w halucynacjach.

Europejczyk, podróżujący po Indjach, spotka t. zw. fakirów (tak mówimy zwykle, używając terminu arabskiego; nazwa indyjska brzmi: j o g i n lub s a d h u) wszędzie: na gwarnych ulicach i placach, — i w cichych gajach nadrzecznych lub gęstych lasach. Są oni zresztą zawsze w drodze, jak ich krewni, cyganie na Zachodzie. Chociaż tak często ich się widzi, rozumie się ich rzadko: o wierze ich i wyobrażeniach filozoficznych normalnie cudzoziemiec nic nie wie; a wygląd ich nędzny — chodzą często całkiem nago, w najlepszym razie źle bardzo odziani — przejmuje tylko odrazą i pogardą. Nie jest to żaden wytwór czasów nowożytnych.

Genealogja ich sięga czasów przed Chr., a nawet przed Buddą (Budda żył w wieku VI przed Chr.). Aleksander Wielki widział ich i podziwiał, przechodząc przez Pendżab w IV wieku przed Chr.; ale już wtedy sadhuizm był czemś bardzo starem.

Asceci ci należą do rozmaitych sekt i pochodzą ze wszystkich stanów i kast, mają też rozmaite przekonania i oddają się dziwnym praktykom, bardzo często okrutnym i wprost fantastycznym. Choć niezmiernie liczni, cieszą się niezwykłem poważaniem i zażywają nawet zabobonnej czci wśród swych ziomków, którzy często uważają ich za obdarzonych nadnaturalną mocą.

Jakżeż to umartwiają się ci asceci?

Jednym ze sposobów zarówno starych, jak ulubionych jest siedzenie pod gołem niebem wśród pięciu płonących stosó:w, czasem palą się tylko cztery stosy, a miejsce piątego zajmuje słońce — i to z powodzeniem (proszę sobie wyobrazić dzień letni bez chmurek na równinie indyjskiej!). Asceci tacy nazywają się **p a ń c z a d h u n i**. Pewien podróżnik angielski opowiada o ascecie, który stał na jednej nodze — wśród czterech ogni — i patrzył w słońce; potem położył się na wznak, wystawiając nogi do góry, i pozostał tak przez trzy godziny — po to, by następnie usiąść, składając nogi w krzyż i wystawiając głowę na żer słoneczny aż do wieczora, wciąż wśród czterech ogni. Inny podróżnik opowiada o ascecie, który stał bez ruchu, wpatrzony w słońce —: gdy po 16-tu latach ów podróżnik powrócił na owo miejsce, znalazł ascetę w tej samej postawie...

Inny sposób umartwienia ciała — to siedzenie i spanie na łożu nabitem gwoździami (niektórzy asceci noszą też obuwie drewniane, nabite wewnątrz gwoźdźmi). Niektórzy (ale takich niewielu) wieszają się głową na dół na gałęzi drzewa lub na odpowiednio urządzonem rusztowaniu z czterech drągów. Inni przywiązują sobie ramię do podpory jakiejś (np. drążka bambusowego) — tak, by trzymać je wyciągnięte nad głową; ostatecznie ramię tężeje i kurczy się — i nie może już powrócić do dawnej pozycji. Jeżeli postępuje się tak z obydwoma ramionami, to taki asceta (nazywający się w e d h w a b a h u) staje się wkońcu kaleką, zdanym zupełnie na łaskę bliźnich. Są tacy, którzy trzymają rękę zamkniętą tak długo, aż paznokcie na kurczowo wykrzywionych palcach wyrosną w zakrzywione szpony, lub przebiją rękę nawskróś.

Bardzo rzadką, lecz dobrze znaną praktyką jest grzebanie się żywcem (t. zw. s a m a d h) na kilka dni lub nawet tygodni. Jeżeli taki asceta wyjdzie z grobu żyw po upływie oznaczonego czasu, staje się przedmiotem narodowej czci po wsze czasy. Lecz ambitna próba tego rodzaju kończy się nieraz śmiercią.

Bardzo uciążliwy jest rodzaj ascezy zwany a s z t a n g a (t. j. osceza „ośmiu członków"), lub d a n d a w a t („jak kij"). Nazwa ta oznacza odbywanie pielgrzymki przy pomocy ośmiu części ciała: czoła, piersi, rąk, kolan i stóp. Pielgrzym odbywa drogę do danego miejsca (np. sławnego miejsca pielgrzymki) w ten sposób, że kładzie się na ziemię jak długi („jak kij"), potem czołga się naprzód, aż pięty jego znajdą się tam, gdzie była przed chwilą głowa, wtedy znów kładzie się na ziemi — i tak powtarza to, aż dojdzie do celu. Ten sposób pielgrzymowania nie ogranicza się wcale do krótkich odległości. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła o młodym s a d h u, który przebył tak właśnie przestrzeń 600 mil ang., by dojść do Benares. Słyszymy o pielgrzymach, którzy miesiące, a nawet lata całe poświęcają na takie członganie się, by dotrzeć do świętych źródeł Gangesu poprzez wieczne śniegi Himalajów.

Czemś zwykłem dosyć jest też ślub milczenia; w literaturze indyjskiej znajdziemy sporo opowiadań, jak to takiego milczącego uporczywie ascetę zmusza się — nieraz w sposób drastyczny — do przemówienia. Obwieszanie się żelaznemi łańcuchami przyjęte jest szczególnie u mahometańskich ascetów; słyszymy o jednym mahometaninie, który ciągnął łańcuch wagi 500 funtów. Wreszcie dosyć częste jest okaleczanie się, nieraz w sposób okrutny.

Niektórzy zadowalają się niższym stopniem ascezy — takim, by wystarczał do zwrócenia uwagi ludzi: biorą do ust i rzekomo żują żarzące się węgle, leżą czy siedzą całą noc w wodzie, żywią się rzekomo tylko otrębami pszennemi, lub piją stale wodę zmieszaną z węglem drzewnym, lub nie solą nigdy swych potraw. Nie brak wśród tego rodzaju „ascetów" i takich, którzy tylko spekulują na zysk pieniężny lub choćby zadowolenie swej próżności i zyskanie podziwu u ludzi. Podobno szczególnie w kwietniu wielu ludzi z kast niższych poddaje się dla takich właśnie celów różnym bolesnym praktykom: przebijają sobie metalowemi ćwiekami język, policzki lub skórę na ramionach, czy szyi, chodzą po żarzących się węglach drzewnych, taczają się po cierniach i t. d.

„Asceci" zwani s a d h u prowadzą wygodne życie żebracze; pamiętają oni dokładnie o wszystkich świętach i uroczystościach, tak, że zjawią się zawsze na czas w każdej z miejscowości, objętych ich roczną wędrówką. Kolor szat ich jest brunatno-żółty, o ile wogóle noszą jakie szaty; przeważnie zadowalają się najnędzniejszemi strzępami. Skórę smarują sobie — czy dla ochrony przed promieniami słońca lub przed owadami, czy też dla odpędzenia demonów — zwykle od góry do dołu proszkim z popiołu; przyrządzają go nieraz niezmiernie starannie, przesiewając kilkakrotnie przez kawałek złożonego jedwabiu, — aż stanie się tak delikatny, jak puder toaletowy. Cechuje ich — tak jak i wszystkich braninów — t. zw. t i l a z a, oznaka sekty, którą malują sobie na czole lub nosie, białą lub kolorową, najrozmaitszej postaci (np. trzy linje pionowe, wyobrażające boską trójcę indyjską: Wisznu, Siwę i Brahmana), zależnie od sekty; niektórzy noszą nadto symbole na piersi i ramionach. Włosy albo splatają z przodu, albo — nieraz dla nadania sobie wyglądu odstraszającego — noszą w rozpuszczonych warkoczach. Przeważnie noszą też sznur z kulek na szyi lub „różańce" w rękach. Sznur modlitewny sporządzony jest z rozmaitego materjału, też zależnie od sekty: wyznawcy Wisznu noszą kulki z świętej rośliny t u l a s i (Ocymum sanctum), czciciele Siwy — z jagód drzewa c u d r a k s z a (Elacocarpus ganitrus). Podobnie z różańcami: siwaici noszą różaniec z 32 lub 64 jagód drzewa c u d r a k s z a, wisznuici — z 108 kulek z rośliny t u l a s i. Poza tem noszą niektórzy czasem rozmaite godła, dzwoneczki, kolczyki, naramienniki, naszyjniki, muszle.

Co do utrzymania zdani są na miłosierdzie ludzkie. Większość ascetów nosi ze sobą stale naczynie na jałmużnę (nieraz to poprostu tylko łupina z orzecha kokosowego, lecz zaopatrzona często w nakrywkę i ucho), oraz dzban na wodę (często zrobiony ze specjalnego gatunku ogórka, odpowiednio przykrojonego; nieraz i mosiężne imitacje takiego ogórka). Noszą też ze sobą mocne kije, któremi podpierają brodę i ramiona podczas medytacji, by ułatwić sobie wytrwanie w rozmaitych pozycjach.

Wypada nakoniec zaznaczyć, że wielką rolę w ich życiu odgrywają narkotyki. Znajdą się wśród nich nałogowi palacze — palą fajki, czillam, niektórzy nawet jedzą opium — i pijący — piją b h a n g, napój z konopi. Jest całkiem pewne, że halucynacje i widzenia swoje zawdzięczają j o g i n o w i e w znacznej mierze rozmaitym środkom oszołamiającym.

Dr E. Słuszkiewicz.

W SĄDZIE: **Sędzia:** — Oskarżony skradł dwadzieścia dwa tuziny chusteczek do nosa. Co oskarżony może powiedzieć na swe usprawiedliwienie?

— Miałem wielki katar!

Z teatru im. Słowackiego

UROCZYSTOŚĆ JUBILEUSZU KONSTANCJI BEDNARZEWSKIEJ.

Przywykliśmy przeżywać w teatrze nastroje mniej lub więcej tragiczne, mniej lub więcej komiczne i do rzadkości należą wieczory, których „Katharsis", nie pogrążając widowni w łzy czy śmiech, napełniają uczuciem lubości. Jasno bywa wtedy i ciepło jak śród przymgleń wrześniowych, kiedy to pokraśniałe liście niby motyle, zfruwają z drzew, ale źrały, mocno jeszcze trzymający się szypułki owoc napełnia oczy i serce rozkoszą dosytu. Są to najpiękniejsze dnie w roku, najmilsze i niezapomniane i taki właśnie przeżyliśmy na jubileuszowym wieczorze Konstancji Bednarzewskiej.

Ale zaczynam liryzować zamiast pisać kronikę. Przy więcej niż po brzegi bo i w orkiestrze, zapełnionej widowni, przesunęła się przed nami najrozkoszniejsza z babuń. Nie poszło jej to łatwo, zaraz bowiem na wstępie zaskoczył ją i znieruchomił huragan oklasków, który rozhulał z żywiołową potęgę, gdy po drugim akcie, przez istne zasieki z kwiatów i przy dźwiękach poloneza, wprowadzono Jubilatkę i opasano wieńcem oddanych Jej serc koleżanek i kolegów. Nie z wieku lecz z urzędu przemówił pierwszy dyr. Nowakowski, podnosząc w elokwentynych słowach wielostronność talentu Jubilatki i Jej zdolność wcielania się bez reszty w coraz to inne, krańcowo nieraz odmienne postacie. Z kolei odczytał p. Sosnowski dwa pisma, — jedno od Prezydjum miasta, a w szczególności przewodniczącego komisji teatralnej, prezydenta miasta i senatora inż. K. Rollego, i drugie od Związku Artystów scen polskich, poczem — filut! — coram publico wycałował „babunie" z dubeltówki. — Następny mówca prof. Z. Jachimecki, wręczył Jubilatce imieniem wielbicieli Jej talentu złoty perścień z brylantem, a p. Szymborski odczytał przynależny doń adres hołdowniczy. Wśród mnóstwa podarków niepośledniej wartości artystycznej, nie zabrakło żywego w klace i symbolicznego daru od technicznego personalu Teatru Słowackiego. W hołdzie dla Jubilatki skupił się koło Niej cały zespół koleżanek i kolegów miejscowych, a nadto z Warszawy w osobach dyr. Józefa Kotarbińskiego i p. Wandy Jarszewskiej-Relidzyńskiej. Po odczytaniu mnóstwa depesz między niemi od pierwszego dyrektora Jubilatki, Kazimierza Kamińskiego, od dyr. Trzcińskiego i Szyfmana, od pp. Ludwikowstwa Solskich i setek innych, wzruszona do łez Jubilatka, przemówiła do widzów, aby po zapuszczeniu kurtyny przyjąć jeszcze za kulisami mnóstwo życzeń prywatnych.

Tak się odbyła najśliczniejsza historja tego sezonu teatralnego, a nie pozostała za nią w tyle i „Ładna historja" Flersa-Caillaveta, którą — z Jubilatką na czele — zagrano koncertowo we wszystkich rolach. M. Sz.

Kilka uwag o „gazach bojowych"

Z OKAZJI OSTATNIEJ KATASTROFY HAMBURSKIEJ.

Ostatnia katastrofa gazowa w Hamburgu przekonała wszystkich, że mimo zabiegów dyplomatów i prawników, mimo umów, traktatów i wzajemnych zapewnień, widmo „wojny gazowej" z jej okropnościami unosi się nad Europą.

Niemcy, którzy tę broń chemiczną w ostatniej wojnie po raz pierwszy na szeroką skalę zastosowali, potem przez szeregi miesięcy wojennych usilnie doskonalili, nie tak łatwo jej się wyrzekną.

Epizod hamburski w miniaturze dał znowu poznać, jakie spustoszenia powodują „gazy bojowe". W ciągu kilku minut po eksplozji zbiornika, mimo przeciwdziałania straży pożarnych, zostało zatrutych 250 osób, mimo, że paragrafy 171 i 172 traktatu wersalskiego zabraniają kategorycznie Niemcom czynienia jakichkolwiek prób i badań nad gazami bojowemi.

Umowa haska z dnia 29 lipca 1899 r. zabroniła również wszystkim narodom europejskim używania pocisków, mających jako jedyny cel „rozprzestrzenianie gazów trujących lub szkodliwych". A jednak w czasie ostatniej wojny dnia 22 kwietnia 1915 r. około godziny 5-tej po południu gęsta chmura ciężkich oparów żółto-zielonego koloru wypełzła z niemieckich okopów między Bixschoote a Langemark w Belgji i popychana wiatrem, otuliła śmiertelną zasłoną całą dywizję francuską. Bez żadnej ochrony, mimo kaszlu i duszenia żołnierze trzymali się, lecz opór swój przypłacili życiem.

Owym śmiertelnym gazem był znany chemikom chlor, który w ciągu pięciu minut rozlał się na przestrzeni 6 km., niszcząc wszystko po drodze. Wypuścili go Niemcy, albo jak mówią „zaatakowali falą chlorową", w ilości 280.000 kilogramów gazu z butli stalowych, umieszczonych w pierwszej linji okopów. W ciągu pięciu minut legło 15.000 żołnierzy, a Niemcy z przerażenia — nie spodziewając się takiego skutku, nie wyzyskali nawet tego ataku należycie, mimo, że front sprzymierzonych został przerwany na przestrzeni wielu kilometrów wszerz i w głąb.

Na skutek tego ataku, który zainicjował w dziejach wojen stosowanie gazów trujących, zebrała się 28 kwietnia tego roku po stronie aljantów nadzwyczajna „Komisja Wojennych Badań Chemicznych", pod przewodnictwem generała Curmera, w skład której weszli oficerowie i uczeni chemicy. Komisja ta zaopatrzyła żołnierzy w ciągu kilku dni w maski i rozpoczęła intensywną pracę nad wydoskonaleniem sposobów obrony i szukaniem nowych środków chemicznych przeciw Niemcom.

Zaraz na początku swych badań przyszła komisja do przekonania, że lepiej jest „używać gazów w pociskach, a nie w falach".

Okazało się bowiem, że wobec udoskonalenia masek przeciwgazowych i trudności przygotowania ataku falowego, który wymagał przewiezienia do pierwszej linji okopów wielkiej ilości butli stalowych, wyczekiwania na odpowiedni wiater i t. p., lepiej było rzucać pociski napełnione trującemi substancjami.

Skonstruowano tedy w Anglji specjalne miotacze gazowe, które łączono w baterje, a te pobudzane prądem elektrycznym, wyrzucały pociski na odległość 3 kilometrów. Zazwyczaj baterja taka składała się z 1.000 miotaczy, które strzelając razem, wyrzucały 20.000 kg. trucizny, najczęściej fosgenu. (Tego samego, który spowodował ostatnią katastrofę w Hamburgu).

Obliczono, że pociski padając z baterji na powierzchnię 10—20.000 m^2, wytwarzały obłok wysoki na 4 m., a wskutek tego w m^3 atmosfery zatrutej znajdowało się 0.25 kg. trucizny. Strzelanie tymi miotaczami powodowało takie stężenie trucizny w atmosferze, że z braku tlenu do oddychania, żołnierze umierali z uduszenia, mimo masek gazowych, które oczywiście w takich warunkach nie mogły już działać.

Tego rodzaju atak miotaczami na wielką skalę przeprowadzili aljanci 4 kwietnia 1917 r. pod Arras.

Ale nie tylko miotacze oddawały usługi w walce chemicznej. Wciągnięto do niej także artylerję. Odtąd pociski artyleryjskie napełniano trującemi substancjami, o różnym składzie chemicznym, używanemi bądź pojedynczo, bądź w formie mieszanin, jako ciała gazowe, ciekłe i stałe. Od kwietnia 1915 do września 1918 zastosowano około 20 gatunków różnych ciał trujących, które powodowały różne objawy fizjologiczne, jak duszenie się, łzawienie, nudności, kichanie, żarły tkankę skórną i t. p. Wymienię kilka gatunków.

Chlor pierwszy z zastosowanych gazów, posiada barwę żółto-zieloną i jest 2 i pół raza cięższy od powietrza. Przez ściskanie zamienia się na ciecz, którą zamykają do cylindrów stalowych, skąd przez otwarcie kurka pod zwykłem ciśnieniem powietrza, uchodzi w postaci lotnej. Atakuje nadzwyczaj silnie błony śluzowe nosa i gardła. Otrzymać go można na wielką skalę przepuszczając prąd elektryczny przez roztwór soli kuchennej w wodzie.

Podobne niszczące działanie na organizm ludzki okazuje także brom, który jest cieczą ciemno-czerwoną o nadzwyczaj nieprzyjemnym zapachu.

Fosgen jest nadzwyczaj lotną cieczą, która powstaje przez łączenie tlenku węgla z chlorem, pod działaniem światła słonecznego. Posiada nieprzyjemny zapach i powoduje duszenie się. Inną trucizną znowu jest ciecz, zwana iperytem (siarczek dwuchloro-etylenu). Jest to płyn lekki, o słabym zapachu musztardy, mało lotny, trwały, lecz niezmiernie groźny z tego względu, że będąc trucizną każdej żywej komórki atakuje nie tylko drogi oddechowe, lecz całe ciało ludzkie i zwierzęce, powodując po pewnym czasie bardzo ciężkie i trudne do zagojenia oparzeliny i jątrzące, bolesne rany.

Z czasem utarły się dla tych różnych trucizn rozmaite nazwy, pochodzące od oznak barwnych krzyżyków, jakiemi znaczono naboje artyleryjskie.

I tak, „zielony krzyż" oznaczał pociski zawierające preparaty bardzo lotne i silnie trujące. W skład nich wchodzi fosgen pomieszany z czterochlorkiem cyny i chlorkiem arsenu, lub kwas pruski z chlorkiem arsenu. „Niebieski krzyż" zawierał przeważnie ciała stałe o działaniu drażniącem. Ładunek materjału wybuchowego był tutaj dosyć wielki, a związek chemiczny tworzył po wybuchu pocisku rozpylony obłok w powietrzu. Trucizna w postaci drobnego pyłku przenikała przez pochłaniacz maski gazowej, drażniła krtań, powodując silny kaszel, skutkiem czego żołnierz musiał zdejmować maskę i oczywiście zatruwał się odrazu.

Pociski „żółtego krzyża" zawierały omówiony iperyt. Pierwsze ostrzeliwanie tymi pociskami odbyło się 12 lipca 1917 r. Rezultatem było,

Co słychać w Krakowie?

Zjazdy w Krakowie.

Lekarze-dentyści.

W niedzielę 27 bm. odbyło się uroczyste otwarcie III. Ogólnopolskiego Zjazdu stomatologów. Po nabożeństwie w kościele akademickim św. Anny zgromadziło się około 300 uczestników Zjazdu w Zakładzie fizyki Uniw. Jag. przy ul. Gołębiej 13; wśród zaproszonych gości zauważyliśmy: **prof. dr. Melch..a, przedstawiciela rządu duńskiego, dyrektora Instytutu stomatologicznego w Kopenhadze**, wicewojewodę krakowskiego dr. Ducha, naczelnika wojewódzkiego urzędu zdrowia dr. Wróblewskiego, naczelnego fizyka miejskiego dr. Owsińskiego, szefa oddziału szpitala załogi w Krakowie pułk. dr. Maciąga, prof. dr. Ciechanowskiego, dziekana wydziału lekarskiego Un. Jag. prof. dr. Latkowskiego z ramienia Towarzystwa lekarskiego, dr. Strzemieńskiego im. Izby lekarskiej i t. d.

Zebranie zagaił dyrektor Instytutu stomatologicznego Un. Jag. i przewodniczący Zjazdu prof. dr. **Łepkowski**, wyrażając radość że Zjazd został tak licznie obesłany przez delegatów wszystkich zakładów kraju, którzy chętnie pospieszyli do Krakowa aby **zapoznać się z najnowszemi zdobyczami nauki na polu dentystyki.** Następnie dokonano wyborów prezydjum Zjazdu: **przewodniczącym wybrano prof. dr. Cieszyńskiego ze Lwowa**, zast. przew. prof. dr. Wilgę z Warszawy, sekretarzem generalnym dr. Skutecką ze Lwowa. Prof. Cieszyński dziękując za wybór przypomniał, że III. Zjazd stomatologów polskich łączy się **z 25-leciem pracy profesorskiej dyr. Łepkowskiego** i złożył jubilatowi wśród burzliwych oklasków uczestników obrad serdeczne gratulacje.

Po przemówieniach powitalnych nastąpiły **fachowe referaty z dziedziny dentystyki.** — Popołudniu goście byli podejmowani przez pp. Łepkowskich w Bronowicach Wielkich, poczem zwiedzali zabytki Krakowa i saliny wielickie. Wieczór byli obecni na raucie wydanym na ich cześć przez Komitet organizacyjny Zjazdu w salach Starego Teatru. Uczestnicy wyrażali żywo zadowolenie ze **sprawnej organizacji Zjazdu**, która umożliwiała dokładne wyczerpywanie porządku dziennego obrad ściśle według programu. Kierownictwo Komitetu organizacyjnego spoczywa w rękach prof. Łepkowskiego i dr. Wodnieckiego, sekretarza dr. Drozdowskiego i skarbnika dr. Hebera.

Wczoraj toczyły się obrady w dalszym ciągu.

Kongres esperantystów.

Przez 2 dni świąteczne obradował w Krakowie ogólnopolski Kongres esperantystów. Obrady toczyły się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Smoleńsk. pod przewodnictwem prof. Bujwida z Krakowa i prof. Nowakowskiego z Poznania, przy udziale około **300 delegatów**. Mówcy: nacz. wydziału urzędu wojewódzkiego **dr. Zawadzki**, dyr. Muzeum techn. przem. inż. **Tor**, reprezentant Izby Handlowej dyr. dr. **Eeres** i prof. **Bujwid**, przemawiali **o konieczności propagandy esperanta**, jako języka neutralnego o dużem znaczeniu państwowem i społecznem; w dyskusji oświadczano się **za wprowadzeniem esperanta do szkół oraz urządzaniem kursów esperanckich przez radjo.** Przedstawiciel Uniw. Jag. prof. **Wilkosz** wyraził Zjazdowi gorące życzenia we własnem imieniu i w imieniu Senatu, który śledzi z zainteresowaniem pokojowe usiłowania esperantystów, zainstalowania we wszystkich państwach jednego języka pomocniczego, nad problemem którego uczeni od paru wieków zastanawiają się, począwszy od Kartezjusza i Komenjusza.

Z dalszego przebiegu warto zaznaczyć, że w Poznaniu powstał komitet złożony z 21 profesorów uniwersytetów polskich, który sobie powziął za zadanie **stworzenie państwowego Instytutu dla Esperanta**, na wzór podobnych instytutów zagranicą już od paru lat istniejących. Mówcy wśród debat częstokroć podkreślali konieczność wprowadzenia nauczania języka Esperanto w obecnym czasie w sposób o wiele racjonalniejszy, na szerszą skalę zakrojony, jak to się czyni od lat w Niemczech, Anglji, Czechosłowacji, Bułgarji i innych krajach europejskich, a nawet w krajach egzotycznych.

Obrady delegatów miast.

W dniu wczorajszym obradował w Krakowie Zjazd Koła miast Małopolskich i Śląska Cieszyńskiego. Na Zjazd przybyło około 40 reprezentantów szeregu miast. Obrady toczyły się w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego pod przewodnictwem prezydenta Rollego. Po zagajeniu. **wiceprez. Wielgus** wygłosił referat na temat nowych przepisów administracyjnych. Z kolei burmistrz Tarnowa **dr. Kryplewski** referował sprawę finansów miast i skarbowości komunalnej, a radca **dr. Gross** mówił o rozbudowie miast. jej sfinansowaniu i kredycie komunalnym. Nad referatami rozwinęła się ożywiona dyskusja, poczem posiedzenie przerwano do popołudnia. Popołudniu radca magistratu **dr. Dusza** referował o nowem ustawodawstwie socjalnem w stosunku do miast.

Po dyskusji uchwalono w myśl wywodów radcy Duszy nast. rezolucje: **Do Powiatowych związków komunalnych** oraz miast wydzielonych z powiatów winien należeć obowiązek tworzenia i utrzymywania: 1) zakładów dla sierót, 2) schronisk dla starców i niezdolnych do pracy, nadto zaleca się tworzenie i utrzymywanie żłóbków dziennych i stałych dla niemowląt. **Do Wojewódzkich związków komunalnych** należy obowiązek tworzenia i utrzymywania: 1) żłóbków dla niemowląt, 2) zakładów dla dzieci chorych, kalek i ciężko epileptycznych, 3) zakładów dla umysłowo chorych nieuleczalnych, 4) domów pracy dobrowolnej, 5 domów pracy przymusowej, nadto zaleca się tworzenie i utrzymanie zakładów poprawczych dla młodzieży zagrożonej. **Do Państwa** należy tworzenie i utrzymywanie innych zakładów specjalnych jak: 1) zakładów poprawczych dla młodzieży, 2) zakładów dla nieuleczalnych umysłowo chorych niebezpiecznych dla otoczenia i t. p.

Zjazd uchwalił zwrócić się do ministra pracy i opieki społecznej z prośbą, aby spowodował znowelizowanie art. 3 i 4 ustawy z 19 V. 1920 (Dz. U. Nr. 44 poz. 272) względnie zmienił art. 4 opracowanego przez Ministerstwo projektu ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby oraz o ubezpieczeniu robotników na wypadek niezdolności do zarobkowania, a ich rodzin na wypadek śmierci — w tym kierunku, by **pracownicy samorządowi stali, którzy mają ze strony samorządu zapewnioną pomoc lekarską w tym stopniu, w jakim ją mają pracownicy państwowi, byli na równi z pracownikami państwowymi zwolnieni od obowiązku ubezpieczenia w Kasach chorych.**

Dr. Gross w swoim referacie postawił jako tezy: gminy miejskie muszą mieć możność zaciągania **pożyczek długoterminowych na stosunkowo korzystnych warunkach** oprocentowania i amortyzacji, należy **powiększyć fundsuze, przeznaczone na rozbudowę mieszkaniową** przy równoczesnej decentralizacji akcji kredytowej, skoncentrowanej dziś w Banku Gospod. Kraj. w Warszawie, umożliwić budowę **małych mieszkań z funduszów Kas Oszczędności i innych instytucji publicznych**, tudzież z funduszów prywatnych i t. d. System podatkowy co do nowych domów, należałoby — w myśl wywodów referenta — przy zachowaniu obecnego uwolnienia, w ten sposób jeszcze urządzić, ażeby po ukończeniu terminu uwolnienia od podatku lokatorskiego i podatku od nieruchomości, podatki te były liczone przy nowych domach, nie od czynszu pobieranego w tychże nowych domach, lecz **od czynszu, jaki się pobiera równocześnie od podobnych mieszkań w domach, pozostających pod ochroną lokatorów.**

Obrady toczyły się przy współudziale reprezentantów województwa krakowskiego p. Bykowskiego i lwowskiego p. Lernmaunta; sekretarzował naczelnik biura prezydjalnego dr. Przeorski. Na Zjeździe był obecny dyr. Związku miast z Warszawy dr. Grotowski.

—o—

Święto pułkowe 20 p. p.

20 pułk Ziemi krakowskiej obchodził w niedzielę doroczną uroczystość święta pułkowego. W przeddzień odbyło się w kościele garnizonowym św. Piotra nabożeństwo żałobne za poległych oficerów i żołnierzy 20 p. p., a wieczór Akademja w teatrze pułkowym. W niedzielę o godz. 9.30 rano kapelan załogi krakowskiej ks. gen. Niezgoda odprawił **Mszę św. polową przed ołtarzem, ustawionym obok Sukiennic** od strony ul. Szewskiej. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, cały 20 pułk piechoty Ziemi krakowskiej z dowódcą pułku pułk. Kruk-Schustrem na czele, oraz delegacje wojsk stacjonowanych w Krakowie. Po nabożeństwie odbyła się **defilada** wojsk przed generalicją w ul. Straszewskiego, opodal gmachu Uniwersytetu.

Po południu zaproszeni goście **zwiedzili koszary** 20 p. p., poczem Komitet obywatelski podejmował reprezentantów władz skromnem śniadaniem. Wieczór odbył się w salach kasyna oficerskiego **raut**. Z powodu uroczystości 20 p. p. nadesłali **depesze z życzeniami:** marsz. Piłsudski, biskup polowy ks. Gall, insp. armji gen Skierski, gen. Fabrycy, Piskor, Wróblewski i t. d.

Mała rzecz a wielki wstyd

Otrzymujemy następujący list:

Raz po raz czytamy ze zdumieniem w dziennikach, że gimnazjum św. Anny w Krakowie już się nie nazywa gimnazjum św. Anny, lecz Bartłomieja Nowodworskiego. I nie chce mi się wierzyć moim własnym oczom. Bo pytam się: poco i naco ta zmiana? Tyle czasu, przez tyle pokoleń, gimnazjum to nosiło zaszczytną nazwę Wychowawczyni Najśw. Niepokalanej Bogarodzicy Marji, Królowej Korony polskiej, św. Anny, — dlaczego w nowej Polsce nazwa ta musiała ustąpić miejsca Bartłomiejowi Nowodworskiemu? Przecie i bez tego wiedzieli wprzód w Polsce wszyscy oświeceni ludzie, że założycielem tego gimnazjum był Bartłomiej Nowodworski!

Czy to po katolicku tak degradować Świętą Patronkę gimnazjum? Czy to pedagogicznie? Wszak uczymy młodzież, aby ustępowała miejsca osobom starszym i więcej zasłużonym! Dlaczego tu stało się przeciwnie?

Piszę to jako b. długoletni katecheta gimnazjum św. Anny w Krakowie, aby na tej drodze w imieniu dawnych i obecnych, po katolicku myślących mistrzów i uczniów tej szkoły założyć bodaj ten skromny protest przeciw tej zbytecznej innowacji, oraz przekazać historji dowód, że i w tych czasach tak dziwnych i chaotycznych, byli ludzie nie ulegający powszechnemu prądowi laicyzowania naszego szkolnictwa.

X. Mateusz Jeż.

PAUL CAZIN W NASZEJ REDAKCJI.

Wczoraj we wtorek mieliśmy sposobność powitania miłego gościa, p. Pawła Cazin, który przybył do naszej redakcji dla nawiązania bliższych stosunków z naszem pismem. Byliśmy uderzeni świetnem wprost opanowaniem polskiego języka przez znakomitego powieściopisarza francuskiego, który w dodatku — jak się sam przyznał — bawił w Polsce dotąd zaledwie 8 miesięcy na kilka zawodów. Lecz p. Cazin zna nie tylko język polski: zna także naszą literaturę. Nie bez wzruszenia wspominał, jak wiele zawdzięcza starym naszym i nowszym twórcom, — od Kochanowskiego przez Krasińskiego, Słowackiego do Reymonta... Pierwszy raz zetknął się z polszczyzną w r. 1904 w jednym z polskich domów we Francji. W następnych latach opanował język polski już na tyle, że w okresie wojny był tłómaczem polskim w armji francuskiej... W Polsce tym razem ma zamiar zabawić kilka miesięcy i zwiedzić wszystkie ważniejsze ośrodki naszego życia i kultury. Lwów, Stanisławów, Częstochowę, Katowice, Poznań, Warszawę i jn.

P. Cazin jest pisarzem o zdecydowanie katolickich zasadach. Typ w naszej twórczości rzadki. Katolicyzm zna do głębi, interesuje się jego nauką i jego wszechstronną pracą. Z dumą podkreśla, że należy do tego obozu francuskich pisarzy, którzy tworzą odrodzenie kultury francuskiej w duchu religji. Cechuje go skromność w ocenie własnych dzieł. „Jeśli co — mówił nam, gdyśmy mu wskazywali na piękno jego twórczości — dobrego zrobiłem, to w myśl pięknego feljetonu p. Szukiewicza przypisać wszystko należy — „soli Deo", samemu Bogu".

W bliskim czasie będzie mógł Kraków — jak się dowiadujemy — słyszeć prelekcję tego głębokiego i wytwornego pisarza, poświęconą jego własnym „polskim przeżyciom".

Kraków, dnia 30-go maja 1928.
Środa 30: św. Ferdynanda kr.
Czwartek 31: św. Anieli.
Czwartek 31: wschód słońca o godz. 3.45, zachód o godz. 19.31.

FATALNA AURA. Zielone Święta minęły przy niesłychanej wprost pogodzie; przez obydwa dni deszcz lał strumieniami, co kilka godzin przeciągały nad miastem burze z błyskawicami i piorunami, a temperatura utrzymująca się na wysokości 10° R. nasuwała nastroje marcowe, a już w najgorszym razie kwietniowe. Fatalna aura przeszkodziła masowym wycieczkom na Bielany, to też dziesiątki furmanek oczekujących w niedzielę rano na pl. Groble na publiczność, odjechały koło południa próżne. — Wczoraj się wypogodziło a poprawa barometryczna dodaje otuchy.

PREZYDJUM M. KRAKOWA WYJECHAŁO DO WARSZAWY. Prezydent miasta wyjechał we wtorek w nocy do Warszawy na posiedzenie państwowej Rady Kolejowej, wiceprezydent Ostrowski na obrady Związku Elektrowni, a wiceprezydent Wielgus na Radę Spożywców. Na czas nieobecności członków Prezydjum Zarząd miasta spoczywa w rękach wiceprezydenta Dra Schmeidra. We czwartek mają się odbyć w Warszawie dalsze obrady w sprawie pożyczki inwestycyjnej dla m. Krakowa. W piątek 1-go czerwca rozpoczyna urlop wypoczynkowy, udając się do Krynicy, prezydent Rolle; zastępstwo na czas nieobecności prezydenta obejmuje wiceprezydent Dr. Wielgus.

PRZEDŁUŻENIE TRWANIA WYSTAW W PAŁACU SZTUKI. Obecnie trwające wystawy: Podgórskiego, Dusy, bieżąca i wystawa dzieł przeznaczonych do rozlosowania będą otwarte do 12 czerwca. W przeddzień o 4 pop. odbędzie się w obecności rejenta publiczne losowanie dzieł sztuki między posiadaczy akcji Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. Wylosowanych będzie przeszło sto dzieł wartości sto tysięcy prawie złotych. Z nabywaniem akcji należy się przeto spieszyć. Dnia 15 czerwca zostanie otwarta wielka bieżąca wystawa, która będzie ostatnią w sezonie przedwakacyjnym. Termin nadsyłania dzieł do 7-go czerwca.

PRZERWA W RUCHU TRAMWAJOWYM NA LINJI NR. 2. W niedzielę 27-go o godz. 8 po południu zerwała się część przewodów tramwajowych w ul. Szewskiej, skutkiem czego ruch tramwajowy na tej linji uległ dłuższej przerwie. Służba techniczna tramwaju przystąpiła natychmiast do naprawy uszkodzenia, tak, że po 2-ch godzinach podjęto normalną komunikację.

PRZYJMOWANIE CHORYCH UMYSŁOWO DO PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW I SZPITALI PSYCHIATRYCZNYCH W MAŁOPOLSCE. Interesowani, pragnący umieścić chorych w powyższych Zakładach, winni wnieść pisemne podanie do Dyrekcyj Zakładów, poparte świadectwami lekarzy powiatowych. Dopiero gdy Dyrekcja prześle pisemnie przyjęcie, można chorego do Zakładu odwieźć. Ostrzega się, aby interesowani przed uzyskaniem pisemnego przyjęcia chorych do Zakładu nie przywozili, gdyż narażą się na konieczność odwiezienia ich z powrotem.

ZDERZENIE WOZU TRAMWAJOWEGO Z DOROŻKĄ KONNĄ. Wóz tramwajowy Nr. 2 najechał na ul. Karmelickiej na dorożkę konną Nr. 176, powożoną przez Alojzego Dubiela, w chwili, gdy Dubiel nawracał dorożką na szynach tramwajowych. Skutkiem zderzenia dorożka została przewrócona i uszkodzona; mianowicie połamały się wachlarze dorożki, a rafy gumowe zostały z kół wyrzucone. Wypadku w ludziach nie było.

WYPADEK W CZASIE ZAWODÓW FOOTBALOWYCH. W poniedziałek o godz. 10 rano wezwano Pogotowie ratunkowe na boisko klubu sportowego „Grzegórzki", gdzie podczas gry doznał złamania żebra Roman Frej. Pogotowie odwiozło go po opatrzeniu do szpitala.

WŁAMANIE DO KIOSKU. Ubiegłej nocy włamali się nieznani sprawcy do kiosku Landaua przy pl. Wolnica, przez wybicie otworu w ścianie. Włamywacze przygotowali sobie do worka towary tytoniowe wartości około 400 zł., zostali jednak spłoszeni przez patrolującego posterunkowego i zbiegli pozostawiając na miejscu przygotowany do włamania łom. Kiosk został przez policję zabezpieczony do rana.

KIESZONKOWCY GRASUJĄ. Helena Schwarz z Dąbrowy koło Tarnowa zgłosiła w policji, że podczas wysiadania z pociągu osobowego na tut. dworcu kolejowym skradziono jej torebkę damską srebrną z 215 zł. Sprawca urwał torebkę z łańcuszka, pozostawiając łańcuszek w ręce poszkodowanej.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Środa: „Ładna historja".
Czwartek: „Ładna historja".
Piątek: „Ładna historja".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Tajemnica zaułków Londynu".
SZTUKA: „Czerwony Bies".
UCIECHA: „Cyrk Wolfsona".
NOWOŚCI: „Rozpętane żywioły".
CORSO: „Czerwony korsarz".
WARSZAWA: „Panika".

—o:o—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. „Ładna historja" z jubilatką p. Bednarzewską w roli pani de Trevillac i z dyr. Nowakowskim jako Walentym de Barcyer, grana będzie dzisiaj we środę, jutro i w piątek. W próbach nowość Osspina Dymona „Bronx express".

że w ciągu trzech tygodni po tym pierwszym ataku, około 17.000 angielskich żołnierzy zostało tą trucizną zatrutych, albowiem nie znano wówczas żadnego środka ochronnego.

Trucizna ta łatwo się przenosi w postaci drobnych kropelek z jednego ubrania na drugie, a nawet dotknięcie jakiegokolwiek przedmiotu zroszonego iperytem, powoduje ostre zakażenie.

Tak mniej więcej wyglądała sytuacja z „gazami bojowemi" przy końcu wojny światowej.

Za kilka miesięcy obchodzić będziemy 10 tą rocznicę jej zakończenia. Czy się od tego czasu w „chemji wojennej" nic nie zmieniło? Wszystkie prawie państwa mniej lub więcej otwarcie przygotowują się do wojny chemicznej. Świadczy o tem interesująca literatura chemiczna niemiecka, angielska, rosyjska, francuska. Niewątpliwie dokonano już niejednej nowej syntezy, może jeszcze straszniejszych środków trujących. Wszak pole syntezy chemicznej jest prawie nieograniczone. Ta strona, która pierwsza zaskoczy przeciwnika nowym, nieznanym mu gazem trującym, lub też użyje doskonalszego sposobu jego zastosowania, uzyska zaraz w pierwszych dniach przewagę, którą trzeba będzie okupić dziesiątkami tysięcy ofiar życia ludzkiego.

W tem tkwi także cała okropność i potworność przyszłej wojny, że jak dzisiaj przewidują, ofiarami jej będą przeważnie ludzie „cywilni". Żołnierze i zwierzęta wojskowe (konie, psy gołębie) będą chronione maskami, zasłonami ochronnemi gumowemi i innemi sposobami, o które będą dbały sztaby armji, ale ludność cywilna będzie zdaną na siebie. A jeśli sama do obrony przeciwgazowej się nie przygotuje, to wobec ataku gazowo-lotniczego może się znaleźć bezbronną.

Em. Ostachowski.

Życie gospodarczo-społeczne.

Ubezpieczenie robotników od wypadków w gospodarstwach rolnych i leśnych.

Zakład Ubezpieczeń od wypadków we Lwowie (oddział krakowski) komunikuje nam, że w myśl obowiązujących przepisów, **obowiązkowi ubezpieczenia robotników od wypadku podlegają gospodarstwa rolne o obszarze większym, niż 30 ha, oraz wszyskie, bez wyjątku gospodarstwa leśne.**

Gospodarstwa rolne powyżej 30 ha opłacają różne stawki zależnie od sił popędowych jakiemi się posługują i tak: gospodarstwa które nie używają koni ani maszyn płacą 45 groszy od 100 złotych; gospodarstwa, które używają tylko koni po 60 gr. od 100 zł., zaś wszystkie inne po 80 gr. od 100 zł.

Leśne gospodarstwa, wszystkie bez wyjątku podlegają obowiązkowi ubezpieczenia z tem, że o ile wyrąb drzewa dokonywany jest wyłącznie dla własnych potrzeb płacą po 80 gr., o ile zaś na cele przemysłowych lub dla sprzedaży — po 2.95 zł. od 100 zł.

Wolne od obowiązku ubezpieczenia są zatem tylko gospodarstwa rolne nie przekraczające obszaru 30 ha gruntu.

Ile zarabiają robotnicy miejscy W RÓŻNYCH MIASTACH POLSKI?

Interesujące zestawienie płac robotników miejskich w różnych miastach Polski podają ostatnie „Wiadomości Statystyczne". Okazuje się mianowicie, że np. zarobki dzienne pracowników miejskich „różnych" w Krakowie są niższe niż w szeregu innych miast. W Krakowie wynoszą one 5.61 zł., gdy w Warszawie 8.13 zł., w Poznaniu 6.40 zł., w Katowicach 7.48 zł. Poniżej normy krakowskiej zarabiają pracownicy miejscy w Toruniu (5.47 zł.), Brześciu n. Bugiem (5.03), Lublinie (5.48), Łodzi (5.54).

Płace funkcjonarjuszów gazowni miejskiej w Krakowie wynoszą dziennie 5.91 zł., gdy w Łodzi 10.41 zł., Lublinie 6.36, Poznaniu 6.76, w Toruniu 6.40 zł.; natomiast zarobki pracowników Elektrowni miejskiej w Krakowie (6.80 zł. dziennie) wyższe są niż w Wilnie (3.78), Brześciu (3.88), Poznaniu (6.12), Toruniu (5.36).

Zarobki pracowników wodociągu krakowskiego (5.81 zł. dziennie) są znacznie niższe niż w Warszawie (12.61 zł.), Poznaniu (6.82 zł.), lub w Katowicach (10.02 zł.), a narówni z zarobkami tej kategorji funkcjonarjuszy miejskich w Toruniu (5.83 zł.), wyższe zaś niż w Wilnie (4.30 zł.).

Jak podają „Wiadomości Statystyczne" w zestawieniu tem podane zostały przeciętne zarobki stałych robotników niewykwalifikowanych, których płace nie są dostosowane do norm uposażenia funkcjonarjuszów państwowych. Jako zarobek podany został całkowity zarobek pieniężny łącznie z premjami, **dodatkami rodzinnemi i z wkładkami, potrącanemi z zarobków robotniczych do zakładów ubezpieczeń społecznych.**

Nominalnie tedy zarabiają ci funkcjonarjusze przeciętnie od 150—180 zł. miesięcznie, a po potrąceniach jeszcze mniej, co jest miarą w jak ciężkich warunkach materjalnych znajdują się niżsi funkcjonarjusze gminni.

Konsolidacja chrześć. drobnego kupiectwa Warszawy.

W dniu 24 bm. odbyło się posiedzenie przedstawicieli wszystkich organizacyj chrześć. drobnego kupiectwa, istniejących na terenie m. Warszawy, a mianowicie: Centr. Drobn. Kupiectwa i Przem. Rzeczypospolitej Polskiej, Zw. Drobnych Kupców Chrześć., Stow. Sklepów spożywczych Chrześcijan „Siła" i Zw. Handlujących w Halach i na Targowiskach Chrześcijan „w Jedności Siła".

Postanowiono stworzyć na gruncie wymienionych wyżej zrzeszeń **jednolitą organizację, reprezentującą wszystkie branże w drobnym handlu.** Następnie dokonano wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli przedstawiciele wspomnianych stowarzyszeń.

Wymiar świadczeń drogowych w naturze.

Min. Spraw Wewn. rozesłało do wszystkich pp. Wojewodów okólnik następujący:

Doszło do wiadomości Ministerjum Spraw Wewnętrznych, że niektóre gminy za podstawę wymiaru świadczeń drogowych w naturze pomiędzy mieszkańców gmin, przyjmują ilość morgów, posiadanych przez tychże mieszkańców.

Praktyka taka jest niezgodna z obowiązującemi przepisami ustawowemi, gdyż według art. 30 ustawy drogowej z dn. 10 XII 1920 r. (Dz. Ust. z r. 1921 Nr. 6, poz. 32) „do świadczeń drogowych w naturze mogą być pociągani wszyscy mieszkańcy gmin, opłacający podatki bezpośrednie, w stosunku do wysokości opłacanych przez nich podatków bezpośrednich".

Nowelizacja ustawy o urlopach.

Ministerstwo pracy przygotowuje materjały w sprawie nowelizacji ustawy o urlopach. W związku z tem centralna organizacja pracowników umysłowych złożyła ministrowi memorjał z postulatami w tej dziedzinie.

Rażąca przewaga żydów w handlu stołecznym.

Z okazji przygotowań wyborczych do izby handlowo-przemysłowej w Warszawie sporządzono statystykę kupiectwa w m. Warszawie i województwie warszawskiem. Ogółem **kupców chrześcijan jest 27.864, zaś żydów — 36.501.**

Protesty wekslowe mnożą.

Według prowizorycznych obliczeń ilość protestów wekslowych w Warszawie mnoży się z miesiąca na miesiąc. Obecnie **przeciętna ilość protestowanych weksli wynosi 37.000 sztuk miesięcznie**, gdy jeszcze w roku ub. nie przekraczała 20.000.

Przemiał żyta.

Na jednem z ostatnich posiedzeń prezydjum komisji **normalizacji przemiału zbożowego** postanowiono przeprowadzić w najbliższym czasie **próbne przemiały żyta**, pochodzącego z określonych miejscowości. Przemiały te przeprowadzone będą w związku z pracami komisji nad ustaleniem rejonów zbożowych w Polsce.

Wywóz do Rosji.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymała z Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Leningradzie wiadomość, iż Bibljoteka Wydziału informacyjno-technicznego „Gostorgu" prosi o **nadesłanie druków propagandowych polskich wytwórni, zainteresowanych w zbycie na rynku sowieckim.** Katalogi, sprawozdania, cenniki i t. d. nadsyłać należy w 5 egzemplarzach pod adresem Izby.

Kursy walut obcych.

Bank Polski w Krakowie notował wczoraj następujące kursy obcych walut: 100 lirów włoskich — 46.793 zł, 100 mk. niem. — 212.67 zł., 100 szyl. austr. — 124.939 zł, 100 fr. franc. — 34.96 zł, 100 fr. szwajc. — 171.133 zł., 100 kor. szwedzkich — 238.244 zł.

Gram czystego złota według urzędowego kursu kosztuje 5.9244 zł.

Zainteresowanie Elektrownią i Chybiem

Na rynku walut tendencja utrzymana. Dolar prywatnie 8.89—8.89 i pół. bankowo czeki 8.90—8.95. Bank Pol. bez zmiany.

W akcjach tendencja utrzymana, z wyjątkiem znacznie mocniejszej Elektrowni i mocniejszego Chybia. Obroty większe Elektrownią i Zieleniewskim. Ruch niewielki.

Na pogiełdziu mocniejsze Lokomotywy, dolarówka słabsza przy większych obrotach.

Notowano: Bank Pol. 178—179, Toban 14 zł, Zieleniewski 158, Siersza górnicza 10.30, Elektrownia 71—74 zł, Chybie 5.40—5.50, Piasecki 16, Cegielski 45, Lokomotywy 117.50—120, Ćmielów 0.26, dolarówka 84—85, 5 proc. konwersyjna 66.50.

Giełda zbożowa.

Notowania bez zmiany. Tendencja spokojna, brak obrotów, dowozy średnie.

Dla informacji przypominamy, że zebrania giełdy zbożowo-towarowej w Krakowie odbywają się dwa razy w tygodniu, t. j. we wtorki i piątki.

Wydawnictwa ekonomiczne.

W POSZUKIWANIU SWOJSKICH FORM W MEBLARSTWIE.

„Przegląd stolarski".

Dyskusja nad wytworzeniem rodzimego stylu w sprzętarstwie, ciągnąca się od dziesiątek lat, weszła na nowe i to praktyczne tory. Oto z inicjatywy Dyr. Pow. Wystawy Krajowej, mającej się odbyć w przyszłym roku, powstała „**Grupa Meblowa**" przy P. W. K. (Poznań, ul. Seweryna Mielżyńskiego 23, Związek Pracodawców Drzewnych). Zarząd tej Grupy w ostatnim „Przeglądzie Stolarskim" ogłosił wezwanie do wszystkich polskich wytwórców mebli tak rzemieślników, jak i przemysłowców, by wzięli czynny udział w Wystawie. Zarząd Grupy Meblowej przy P. W. K. będzie kwalifikował nadsyłane przez wytwórców rysunki i wzory, a w razie potrzeby korygował. Odezwa kończy się słowami:

„Trzeba, aby wszystkie eksponaty posiadały cechy polskie, a nie były kopjami cudzych wzorów, obcych naszej kulturze i sztuce".

Na ten zew, pierwsza odpowiedziała Redakcja „Przeglądu Stolarskiego", podając w tym samym numerze fragment jadalni, oparty na motywach ludowych a la Stryjeńska. Można mieć różne zdania o tej najnowszej próbie tworzenia swojskiego sprzętarstwa i z rozmaitych stron ją oświetlać, najważniejszym pozostanie jednakże fakt, że ta próba znajdzie się w ręku szerokich kół stolarzy. Do tych niestety żaden projektodawca jeszcze nie dotarł. Gdyby te wysiłki Redakcji „Przeglądu Stolarskiego" obudziły zainteresowanie wśród stolarzy, jako tych, co znają materjał i są odpowiednio uzdolnieni, sprawa swojskości w urządzaniu mieszkań przybrałaby realne kształty.

A więc do dzieła pp. stolarze!

Marjan Padechowicz.

Sprawy urzędnicze.

NOMINACJE W SĄDOWNICTWIE.

Prezydent Rzeczypospolitej mianował: członka komisji kodyfikacyjnej Rzplitej Polskiej, emer. prezesa senatu sądu apelacyjnego w Poznaniu, dr. **Wiktoryna Mańkowskiego** — wiceprezydentem komisji kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, sędziego sądu okręgowego w Krakowie, p. dr. **Leopolda Zarzyckiego** — sędzią sądu apelacyjnego w Krakowie; oraz prof. uniw. w Poznaniu dr. **Bron Stelmachowskiego** sędzią sądu najwyższego.

Z ruchu Ch. D.

Zgromadzenie w Olkuszu.

W poniedziałek Zielonych Świąt odbyło się w Olkuszu, w sali „Sokola" zgromadzenie poselskie zwołane przez sekretarjat powiatowy Chrz. Demokracji. Zagił zgromadzenie p. Fr. **Gruszczyński** z Pilicy witając licznie zebranych obywateli z różnych warstw społecznych. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano jednomyślnie p. **Kipińskiego**. Sprawozdanie poselskie przedłożył poseł okręgu p. **Puchalka**. Mowca w dłuższem przemówieniu przedstawił wyczerpująco przebieg dotychczasowych prac nowego Sejmu oraz stosunki parlamentarne, omówił również stosunki gospodarcze, polityczne i społeczne w państwie, wskazując równocześnie drogi, któremi należy kroczyć, by obecne stosunki doznały polepszenia. Wywody p. posła przyjmowali uczestnicy zgromadzenia z dużem uznaniem i życzliwością. Z pośród zgromadzonych zabierali głos pp. **Adamczyk** (P. P. S.) i **Karcz**, żądając wyjaśnień w różnych aktualnych sprawach. Wyczerpujących odpowiedzi udzielił p. Puchalka — poczem uchwalono szereg rezolucyj. — Po 2½ godzinnych obradach zamknął przewodniczący to piękne zgromadzenie świadczące tak liczbą uczestników, jak również powagą obrad o tem, że na terenie Olkusza może Ch. D. liczyć na rzetelne poparcie.

Sport.

WYNIKI ŚWIĄTECZNYCH ZAWODÓW PIŁKARSKICH.

Match footbalowy na boisku K. S. Cracovia między **Florisdorf A. C.** a **Cracovią** zakończył się wynikiem 5:2 (2:0) dla F. A. C., rogów 6:2 dla F. A. C. Wiedeńczycy pokazali **grę nadzwyczaj efektowną i ostrą**, Cracovia miała swój bardzo słaby dzień, z wyjątkiem dobrze grającego w drugiej połowie Kałuży zdobywcy obu bramek. Publiczności do 2.000

Zawody w piłkę nożną między **33 Budai F. C. (Budapeszt) a Wisłą I. przyniosły wynik 4:2** (2:0) dla Budai. **Wisła wystawiła drużynę rezerwową za wyjątkiem bramkarza. Gra bardzo żywa.** Cornerów 10:3 dla Budai 33.

W drugi dzień świąt Wisła wzmocniona paru graczami pierwszej drużyny uzyskała wynik 1:0 (0:0) dla Budai 33.

CRACOVIA MISTRZEM KRAKOWA W LEKKIEJ ATLETYCE.

W drugi dzień Świąt, przy udziale 70 zawodników, odbyły się zawody lekkoatletyczne a mistrzostwo Krakowa, które przyniosły w ogólnej punktacji mistrzostwo Cracovii zdobywczyni puharu prezydenta miasta inż. Rollego. (73 pkt.). Na drugiem miejscu kroczy A. Z. S. (42 pkt.), 3) Wisła (22 pkt.), 4) W. K. S. i Wawel (6 pkt.), 5) Makkabi (1 pkt.).

CZETWERTYŃSKI ZNÓW NA KORCIE.

Ex-mistrz Polski w tenisie **St. Czetwertyński**, przechodził niedawno operację i obecnie znów rozpoczął trening. Przybędzie on do kraju w sierpniu i weźmie prawdopodobnie udział w turnieju w Milanówku oraz w mistrzostwie Polski.

INDJE FINALISTĄ W OLIMPIJSKIM TURNIEJU HOCKEYOWYM. Przy wspaniałej słonecznej pogodzie rozegrał się w dn. 26 bm. popołudniu w stadjonie olimpijskim w obecności około 40.000 widzów finał w olimpijskim turnieju hockeyowym, do którego stanęły drużyny Indji i Holandji oraz Niemiec i Belgji. Na trybunach obecni byli przedstawiciele władz, oraz liczni członkowie korpusu dyplomatycznego. Naprzód grali Niemcy o 3 miejsce z Belgją i wygrali zasłużenie 3:0 (1:0). Indje zaś pokonały bezapelacyjnie Holandję 3:0.

Radio.

Program stacyj radjowych.

Czwartek, 31 maja br.

Kraków (566). G. 12 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteor.; 12.05 Transmisja z Warszawy; 15 Transmisja komunikatów: meteorologiczny i gospodarczy; 16 Transmisja pieśni majowych z Wieży Marjackiej; 16.40 Pogadanka dla pań: „Przegląd mód letnich" pióra M-me. Lucy; 17.20 Odczyt p. t.: „Początki myślenia filozoficznego w Indjach", wygł. p. Dr. W. Gielecki; 17.45 Słuchowisko literackie: „Pierwszy dancing babuni" Zdzisława Kleszczyńskiego, „Obcy człowiek" Juljusza Kaden-Bandrowskiego — wykonają artyści Teatru Miejskiego wraz z zespołem amatorów P. R., układ radjofoniczny i reżyserja L. Szczepańskiego; 19.05 Transmisja komunikatu rolniczego; 19.15 Rozmaitości i komunikaty; 19.30 Dyr. Jan Stanisławski „24-ta lekcja angielskiego"; 20 Transmisja z Wieży Marjackiej; 20.05 Odczyt, p. t.: „Czartak" — radio — recenzja, wygłosi p. Wł. Hlouszek; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Pavillon".

Warszawa (1.111). G. 12 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, oraz nadprogram; 12.05 Odczyt; 12.30 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej Koncert szkolny; 15 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy oraz nadprogram; 16 „La politique etrangere de la Pologne su derniers mois"; 16.40 Odczyt; 17.20 „Wśród książek"; 17.45 Audycja literacka; 19.05 Komunikat rolniczy; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Odczyt; 20 Pogadanka muzyczna z cyklu „Dzieje Muzyki"; 20.30 Muzyka lekka; 22 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny; 22.05 Komunikat PAT'a; 22.20 Komunikat policyjny, sportowy, oraz nadprogram.

Poznań (348.8). G. 7 Gimnastyka poranna; 12.05 Odczyt; 12.30 Koncert dla Młodzieży (Transm. z Filharmonji Warsz.); 14.15 Komunikaty PATA'a; 16.40 Odczyt (Transm. z Warszawy; 17.05 Odczyt sportowy — propagandowy; 17.20 Odczyt; 17.45 Audycja literacka: „Młody Poznań literacki": 19.10 48-ma lekcja języka ang.; 19.35 Odczyt z działu rolniczego; 20 Komunikaty gospodarcze; 20.30 Recital organowy prof. Feliksa Nowowiejskiego; 22 Sygnał czasu, komunikaty: meteor. PAT'a i Z. O. K. Z.; 22.30 Nadprogram: wygł. p. Janusz Warnecki, art. Teatru Polskiego.

Katowice (422). G. 12.30 Transm. koncertu dla młodzieży szkolnej z Filharmonji Warsz.; 16 Transmisja pieśni majowych z Wieży Marjackiej w Krakowie; 16.20 Komunikaty Polsk. Zw., Zrzesz. Gosp. Woj. Śl.; 16.40 Skrzynka pocztowa; 17.05 Komunikaty Związku Śląskich Kół Śpiewaczych; 17.20 Wykład historji Polski; 17.45 Transmisja z Warszawy. Audycja literacka; 18.55 Lektura w języku francuskim; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Odczyt; 20 Transmisja z Warszawy; 20.30 Wieczór muzyki staroftancuskiej; 22 Sygnał czasu oraz komunikaty: lotn.-meteor. i PAT'a; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Teatr.

„HELENA EGIPSKA" NIE BĘDZIE ODŁOŻONA.

Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, konflikt między śpiewaczką Marją Jeritzą a wiedeńską operą państwową będzie wkrótce załagodzony. P. Jeritza bierze udział w próbach opery Ryszarda Straussa „Helena Egipska". — Wystawienie tej opery nie będzie odłożone.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Dr. Wilhelm Józef Binder

Komander Orderu św. Grzegorza, adwokat, em. Sędzia Najwyższego Trybunału administr. b. Poseł do Austr. Rady Państwa, b. Poseł na Sejm krajowy, b. Dyrektor Naczelny Banku Małopolskiego, Członek Rady zawiadowczej Polskiego Tow. Akcyjnego „Mundus"

ur. w r. 1853, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 27 maja 1928 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 45 przy ulicy Karmelickiej na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we środę dnia 30 bm. o godzinie 2 1/2 po południu, na który-to smutny obrzęd stroskana żona, brat, siostrzenice i bratanice zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we czwartek dnia 31 bm. o godzinie 9 rano w kościele Ks. Zmartwychwstańców przy ulicy Łobzowskiej.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego w Krakowie.

„W więzieniach polskich komuniści morzeni są głodem"

Tak stwierdza komunistyczna „Raboczaja Gazeta".

Warszawa. (Telef. wł.) „Raboczaja Gazeta" zamieszcza artykuł w sprawie aresztowania w Berlinie komunistów polskich. Artykuł ten zawiera szereg fantastycznych wiadomości o prześladowaniu komunistów w Polsce. Między innemi dziennik stwierdza, że w więzieniach polskich komuniści morzeni są głodem.

2 lata więzienia za obrazę ustroju sowieckiego.

Warszawa. (Telef. wł.) W Charkowie skazano na dwa lata ciężkiego więzienia żonę dyrektora teatru dramatycznego Korwina za obrazę ustroju sowieckiego. Skazaną oskarżono o to, że w dniu 1 maja przechodzącej grupie manifestantów komunistycznych — pokazała „figę".

—o0o—

Mussolini o manifestacjach antywłoskich w Dalmacji.

Medjolan. (PAT.) Na onegdajszej Radzie Ministrów Mussolini omawiał sprawę polityki zagranicznej, tudzież zajścia w Dalmacji. Manifestacje antywłoskie w Dalmacji przyjęła opinja publiczna we Włoszech naogół spokojnie. Koła polityczne śledzą zajścia z wielką uwagą, tembardziej, że nastąpiły one bezpośrednio po decyzji rządu jugosłowiańskiego co do przedłożenia skupczynie konwencji w Nettuno.

Wzmożony dopływ kapitału zagranicznego

WARUNKIEM PODNIESIENIA STANU GOSPODARCZEGO POLSKI.

Dyskusja generalna Sejmu nad preliminarzem budżetowym.

Warszawa. (Telef. wł.) We wtorek w południe **rozpoczęła się dyskusja** na plenum sejmu **nad preliminarzem budżetowym na r. 1928/29.** Najsamprzód złożyli **ślubowania** dwaj **nowi posłowie: Osada,** który wchodzi po p. **Szebece** ze ZLN., oraz **Antoni Maksymowicz,** wchodzący w **miejsce p. Kurowca** (Klub Ukraiński).

Następnie marszałek Daszyński powiadomił posłów o wyniku konferencji przewodniczących klubów co do **skontyngentowania czasu przemówień.** Dyskusję nad budżetem otworzył generalny referent poseł **prof. Krzyżanowski,** który wspomniał, że w lipcu 1926 r. sytuacja złotego poprawiła się. Bank Polski mógł obniżyć kurs dolara, **nie przewidując, czy i kiedy Polska będzie mogła otrzymać pożyczkę stabilizacyjną.** W październiku ub. roku rząd stabilizował dewaluację złotego. Rząd uznał, że **warunkiem zwiększenia zaufania** tak wewnętrznego, jak i zewnętrznego jest **powrót do wypłat w złocie.** Dopływ kapitałów zagranicznych do nas po wojnie jest **większą koniecznością, niż przedtem.**

Przedewszystkiem jesteśmy obecnie w odmiennej strukturze gospodarczej, gdyż mamy **kurczenie się emigracji.** Musimy prowadzić politykę ze względu na stosunki demograficzne podobną do polityki Włoch, to znaczy **skierować nadmiar kapitału zagranicznego ku nam, przedewszystkiem kapitału Stanów Zjednoczonych. Idea niezależności gospodarczej jest czystym romantyzmem polityczno-ekonomicznym,** bo nawet Stany Zjednoczone mimo swej dzisiejszej polityki protekcyjnej, usiłującej zatrzymać nadmiar kapitału wewnątrz kraju, **są skazane na eksport kapitału.** Nasz przyrost ludności obniża wysokość płac, ale ma on element wyrównawczy w tem, że **ta zniżka może być magnesem, przyciągającym obcy kapitał.** Zniżka procentowa i zwyżka płac w kraju nie zależą od danych reform ustawodawczych, ale **przedewszystkiem od dopływu kapitału zagranicznego,** bo kapitalizacja wewnątrz **postępuje zbyt powoli** i może się zwiększyć dopiero przy dopływie kapitału zagranicznego. Zarzuty przeciwko **dopływowi** tego kapitału, wskazujące na różne niebezpieczeństwa stąd płynące, nie są tego rodzaju, żeby mogły obalić jeden kontrargument, że **nie importując kapitału zagranicznego, mamy tylko możliwość strat, to jest tylko klęskę.**

WICEPREMJER BARTEL O SPRAWIE URZĘDNICZEJ.

Wicepremjer Bartel o sprawie urzędniczej.

Warszawa. (Telef. wł.) Po przemówieniu referenta generalnego posła Krzyżanowskiego zabrał głos **wicepremjer Bartel** i stwierdził, że **komisja budżetowa podniosła wydatki o 38.5 milj. zł.;** rząd proponuje pewne zmiany, zmniejszające wydatki o 12 miljonów. **W dochodach komisja podwyższyła pozycje o 60 miljonów;** rząd zgłosi o redukcję do 16.6 milj. złotych. **Wicepremjer Bartel przeciwstawia się opinji, że zastosowanie odpowiednich oszczędności w budżecie pozwoliłoby na uregulowanie poborów urzędniczych.** Gdyby oszczędności miały dotknąć inwestycje, rząd im się przeciwstawi. Następnie p. **wicepremjer Bartel występuje przeciwko chęci ograniczenia liczby urzędników** i podaje daty co do stanu urzędników państwowych, funkcjonarjuszy niższych, nauczycieli, liczby urzędników zajętych w przedsiębiorstwach państwowych, na kolejach i t. d. Rząd stoi na stanowisku — oświadczył wreszcie p. wicepremjer — że **bez powiększenia istniejących źródeł dochodów zasadnicze uregulowanie poborów urzędniczych jest niemożliwe.** Po p. wicepremjerze Bartlu przemawiał w dyskusji pierwszy **pos. Niedziałkowski** (PPS) uzasadniając stanowisko opozycyjne PPS i atakując głównie „jedynkę" oraz domagając się przywrócenia demokracji parlamentarnej, poczem długie przemówienie wygłosił **poseł Woźnicki** z Wyzwolenia.

Prezydent Rzpltej w Ostrowie.

Ostrów. (PAT.) Miasto Ostrów przeżyło podniosłą uroczystość, związaną z poświęceniem i wręczeniem 60 pp. nowego sztandaru, ufundowanego przez magistrat i radę miejską. Uroczystość tę uświetnił swą obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej, który w tym celu przybył do Ostrowia w otoczeniu szefa kancelarji wojskowej płk. Sztabu Gen. Zahorskiego, adjutanta rtm. Jurgielewicza i świty. Ponadto przybyli z Warszawy ks. bisk. Gall oraz inspektor armji gen. Sosnkowski. Na przybycie Prezydenta miasto przybrało uroczysty wygląd. Wszystkie domy udekorowano chorągwiami o barwach narodowych, w wielu oknach i wystawach umieszczono portrety Prezydenta, wzdłuż ulic zaś, któremi miał przejeżdżać orszak, wzniesiono słupy, ozdobione girlandami z zieleni oraz flagami. Na krańcach miasta przy bramie triumfalnej stanęli przedstawiciele miejscowych sfer władz i społeczeństwa z ks. dziek. Rollewskim, starostą pow. Ostrowskiego, drem Srokowskim i burmistrzem Musielakiem na czele. Obecni byli pozatem starostowie kilku innych powiatów pobliskich i w. in. Na spotkanie P. Prezydenta wyruszył szosą ku Kaliszowi szwadron ułanów 16 p. W otoczeniu tego szwadronu przybył samochodem Prezydent do granic miasta, przywitany hymnem narodowym, salwami armatniemi i przemówieniami.

Na stadjonie wojskowym odbyła się właściwa uroczystość. Wysiadłszy z powozu P. Prezydent przeszedł przed frontem całego pułku i wysłuchał mszy św. odprawionej przez ks. bisk. Galla. Po nabożeństwie ks. bisk. Gall dokonał poświęcenia nowego sztandaru, poczem przemówił z trybuny do żołnierzy.

Nastąpiła uroczystość wbijania gwoździ w drzewce sztandaru. Pierwszy gwóźdź wbił ks. bisk. Gall, potem P. Prezydent i inni.

Następnie P. Prezydent wręczył sztandar dowódcy pułku ppułk. Zakrzewskiemu, który odbierając go ukląkł i ślubował w imieniu korpusu oficerskiego, podoficerskiego i szeregowych, że bronić go będzie do ostatniej kropli krwi ku chwale i potędze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Następnie odbyło się zaprzysiężenie na nowy sztandar całego pułku, na zakończenie zaś defilada przed p. Prezydentem, generalicją i gośćmi.

—o:o—

Likwidacja przesilenia rządowego w Grecji?

Ateny. (PAT.). Wobec **usunięcia trudności,** jakie się wyłoniły w akcji zmierzającej do zapewnienia gabinetowi stałej większości, **przesilenie rządowe zostało zlikwidowane. Dotychczasowy gabinet,** pod przewodnictwem Zaimisa, **pozostaje przy władzy, gdyż prezydent republiki nie przyjmie jego dymisji.** Na skutek osiągniętego porozumienia, Mataxas zgodził się na pozostanie w gabinecie. Wszyscy inni ministrowie, z wyjątkiem — być może — ministra spraw wewnętrznych, pozostają na stanowiskach. Rząd stanie przed Izbą 31 b. m. i przedstawi program, wyszczególniający prace ustawodawcze, pozostające jeszcze do uchwalenia.

Tak podaje Pat. A przecież przed kilku dniami podał wiadomość o dymisji rządu greckiego, z podkreśleniem, że misję utworzenia nowego gabinetu powierzono Venizelosowi?

—oo—

NOWY ZAMACH W BUENOS AIRES.

Medjolan. (PAT.) Z Buenos Aires donoszą **o nowym zamachu na dom włoskiego podpułk. rezerwy Cezare Afeltra** chorążego włoskiego stowarzyszenia byłych wojskowych w Argentynie i przewodniczącego sekcji faszystowskiej. Dom został eksplozją zniszczony, ofiar w ludziach na szczęście nie było.

—oo—

GŁOS Z „ITALJI"?

Oslo. (PAT.) Według depeszy iskrowej z Kingabay miał okręt **Sitta di Milano** przychwycić depeszę iskrową „Italji", według której „Italja" miała przymusowo wylądować na wyspie Amsterdamskiej.

EDGAR WALLACE: 40

Twarz w mroku nocnym.

Przekład autoryzowany Br. J. Falka.

— Dobry wieczór, Mrs. Elton. Pani do mnie?

Skinęła głową. Zasychało jej w gardle; język odmawiał jej posłuszeństwa.

— Tak jest — wyszeptała wreszcie. — We Włoszech mieszka pewien człowiek — głos jej drżał z tłumionego podniecenia — który podrabia banknoty Banku Francuskiego. Wiele banknotów jest już w obiegu.

Gavon skinął głową.

— To prawda. Czy pani nie wie, kto je rozpowszechnia?

Przełknęła ślinę.

— W domu moim jest ich bardzo wiele — rzekła. — Przyniósł je mój mąż. Są w jego pokoju, ukryte w materacu... Tam je znajdziecie.

Gavon stał, jakby w ziemię wryty.

— Pani mąż? — rzekł tonem niedowierzającym. — Czy to jego własność?

Skinęła głową.

— Ile dostanie? — Chwyciła go za rękę kurczowo. — Siedem lat więzienia, nieprawdaż.

Jakkolwiek Gavon przyzwyczajony był do zdrady zazdrosnych kobiet, wzdrygnął się mimowoli. Znał szeregi donosicielek, ale nigdy mu się nawet nie śniło aby nazwisko Dory Elton figurowało w liście ich na Vine Street.

— Pani jest pewna? Proszę zeczekać.

— Nie, nie, muszę odejść — rzekła bez tchu. — Muszę gdzieś iść... muszę! Służąca moja zaprowadzi pana do mieszkania. Zezwalam na to.

W chwilę później biegła już przez ulicę. Szła szybko, ale ktoś szedł za nią jeszcze prędzej, a kiedy skręciła w boczną uliczkę, ten ktoś ją dogonił. Słysząc kroki, odwróciła się z krzykiem.

— Marcin! — zawołała.

Wpatrywał się w nią błyszczącemi oczyma... Cofnęła się wstecz. podnosząc ręce, jakby się chciała zasłonić przed ciosem!

— Byłaś na Vine Street — dlaczego? zapytał szeptem.

— Wezwano mnie — wyjąkała blada, jak śmierć.

— Poszłaś. aby mnie zadenuncjować. W sprawie pieniędzy.

Spojrzała na niego, nie wiedząc, co mówić.

— Śledziłeś mnie?

Skinął głową.

— Stałem po drugiej stronie ulicy. Widziałem, jak wchodziłaś i domyśliłem się wszystkiego. Spodziewałem się czegoś podobnego. ale łudziłem się, że tego nie uczynisz. Możesz zaoszczędzić policji niepotrzebnych zachodów... Możesz wrócić i powiedzieć, że pieniędzy tam niema. Już od tygodnia starasz się mnie podejść

— Marcinie! — jęknęła.

— Chcesz mnie usunąć z drogi — mówił, nie oszczędzając jej — gdyż sądzisz. że wówczas nikt już nie będzie ci przeszkadzał w romansach z Marshaltem. Mylisz się. moja droga. Z Lacym skończę tej nocy. Możesz to powiedzieć swoim przyjaciołom z policji.

— Gdzie idziesz?

Uczepiła się jego ramienia. ale odtrącił ją i ruszył dalej ulicą. pozostawiając nawpół przytomną kobietę, która zawlokła się do najbliższej- budki telefonicznej, gdzie na próżno starała się uzyskać połączenie z domem Lacy Marshalta.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Dom Śmierci.

Shannon wysiadł z automobilu przed bramą domu Marshalta w pięć minut po rozmowie z Audrey. Tonger otworzył mu drzwi. Lokaj nosił zazwyczaj rodzaj liberji. długi surdut i kamizelkę w paski — tym razem jednak ubrany był w bawełniany garnitur i miał wygląd człowieka, który świeżo wrócił z podróży.

— Marshalt wyszedł — rzekł szorstko.

— Źle pan wygląda. Czy pan chory? zapytał Dick.

Wszedł do sieni. nieproszony i zamknął za sobą drzwi: Tonger silił się na humor.

— Właśnie! Jechał pan kiedy aeroplanem?

Dick roześmiał się.

— Ah. rozumiem. Serdecznie współczuję. Ale chciałem rozmówić się raczej z panem, niż z Marshaltem. Czy przypomina pan sobie kobietę. która dobijała się do bramy tego domu przed tygodniem — kobietę, którą wyrzuciłeś pan za drzwi.

Tonger skiną głową.

— Prosze wejść do salonu. kapitanie, rzekł nagle i — otworzył drzwi, zapalając światło elektryczne. Wróciłem dopiero przed chwilą. O czem chce się pan dowiedzieć?

— Dziś popołudniu — rzekł Dick — znaleziono w Parku zwłoki kobiety. Mam powody przypuszczać, że jest to ta sama kobieta, która chciała wedrzeć się do domu Marshalta.

Tonger patrzył na niego z otwartemi ustami.

— Nie sądzę — rzekł. — Pan mówi, w Parku? Zresztą, być może. Ale nic o niej nie wiem... Nie znam jej.

— Mówił pan, że to była jakaś kobieta z Czternastu Rzek.

— Takie podała nazwisko. Ja jej nie znam. Czy może życzy pan sobie, abym oglądnął jej zwłoki?

Dick namyślał się. Tonger zniósł podróż bardzo źle i byłoby rzeczą niegodną narażać go tej nocy na dalsze wzruszenia.

— Jutro — rzekł.

Nie przedłużał rozmowy, chcąc spotkać się na czas z Audrey, Tonger odprowadził go do samej bramy.

— Straszna to rzecz. aeroplany. kapitanie. Jeśli Lacy wyśle mnie jeszcze kiedy do Paryża — pojadę na statku. Jaką śmiercią umarła... ta kobieta? — zapytał niespodziewanie?

— Mam wrażenie, że się otruła. Znaleziono przy niej srebrną flaszeczkę.

Stał już na stopniach, a po tych słowach drzwi za nim zamknęły się cicho. Widocznie Tonger zainteresował się wypadkiem tylko przez grzeczność, a główną jego troską były zaburzenia „wewnętrzne".

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski, Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.